Nr 25. Kraków 31 Stycznia — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 30 stycznia.

Stwierdziło się więc doniesienie *Indépendance belge* z 23go b. m., o którem nas tegoż samego dnia zawiadomił był telegraf, że p. Thouvenel wystósował do dworu rzymskiego notę mającą na celu pojednanie się z Turynem, i że poseł francuski margr. Lavalette odmówną od kardynała Antonellego odebrał odpowiedź. Nota rządu francuskiego była z dnia 11go b. m., odpowiedź na nią z 18go b. m. jak o tem przekonywa telegram zamieszczony wczoraj w piśmie naszem. Więcéj z niego jednak wiedzieć można o duchu odpowiedzi rządu papieskiego, aniżeli jaką była nota francuska. Donoszono dawniéj, że nota owa przedstawiała tylko potrzebę pojednania się Rzymu z Turynem, zostawiając Stolicy Apostolskiéj prawo zrobienia propozycyj, takich jednakże, któreby Francya w Turynie popierać mogła, a zatem takich, któreby nie stały na przeszkodzie wyraźnie wypowiedzianym zamiarom zajęcia Rzymu i uczynienia z niego stolicy politycznéj półwyspu. Wyraźniéj nieco mówi doniesienie bióra telegraficznego berlińskiego co do noty Thouvenela. Doniesienie to nic nie wspomina o żądaniu propozycyj ze strony Ojca Śgo, lecz mówi owszem o postawionych przez rząd francuski warunkach, a temi są poddanie się faktom pod pewnemi zastrzeżeniami broniącemi godności, bezpieczeństwa i niepodległości. Lecz mniejsza tu o formę żądań francuskich, o ich większą lub mniejszą rozciągłość i kategoryczność. Odpowiedź kardynała sekretarza stanu tak ustnie dana jak i następnie udzielona urzędownie na piśmie jest odmówną i stanowczą, a odmówną nie na dziś tylko, ale na wszystkie czasy, przecinając wszelką drogę pośrednią, niezostawiając nadziei, aby którykolwiek Papież lub jakiekolwiek zgromadzenie kardynałów mogło i miało mieć prawo podpisać zrzeczenie się jakiejkolwiek cząstki posiadłości państwa papieskiego.

Taki jest rzeczywisty stan obecny kwestyi rzymskiéj. Ogłoszenie korespondencyi dyplomatycznéj w téj sprawie nastąpiło dopiero nazajutrz po mowie tronowéj Cesarza Napoleona, i uważanem być może jako dopełnienie najciemniejszego jéj okresu. Objaśnia ono wprawdzie ten okres pod tym względem, że wiemy komu były udzielone i na czem polegały owe rady rządu francuzkiego mające zmierzać — jak mowa tronowa brzmi w tem miejscu — do zagodzenia dwóch spraw, których przeciwieństwo zamąca wszędy uczucia i sumienia; ale z tego ogłoszenia dokumentów bynajmniéj niemożna przewidywać dalszych kroków gabinetu napoleońskiego.

I my poprzestajemy na prostem zapisywaniu faktów do téj sprawy się odnoszących, niemogąc z nich jeszcze wnosić, czy działanie Francyi ograniczy się na krokach dyplomatycznych, lub przez wyprowadzenie wojsk swych z Rzymu przyczyni się do spełnienia zaboru.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Sądeckiego 26 stycznia.

Artykuł korespondenta M. Ż. S. w Nrze 8 *Czasu* r. b. umieszczony, o wstrzemięźliwości od obcych wyrobów, powitaliśmy tu z uniesieniem. Każdy z nas czuł od dawna, że coraz wzmagające się tak zwane potrzeby, zbyt nas wycieńczają, że walczenie o pierwszeństwo na polu wygódek kosmopolitycznych, pierwej lub późniéj grożą nam ruiną. Myśl korespondenta M. Ż. S. jak zdrowe ziarno w porę rzucone, w sercach i rozumach naszych przyjazne znalazła przyjęcie.

Każdy z nas czuł ją dawno, lecz nie umiał lub nie śmiał wypowiedzieć. Skoro zaś znalazł się ten, co pierwszy nie wahał się wypowiedzieć tego nowoczesnego *Eureka*, pochwyciliśmy to jajo Kolumba z upragnieniem. A że u nas od myśli, jak skoro dojrzała, do czynu nie daleko, przeto obywatele powiatu Ciężkowickiego bez różnicy wieku i płci, postanowiliśmy, z potrzeb naszych produkt zagraniczny ile możności wykluczyć, użycie zaś tych zagranicznych surowych płodów i wyrobów, które stały się niezbędnemi, a krajowemi zastąpić się nie dadzą, zniżyć ad minimum.

Aż miło patrzeć, jak gronko nasze sporo rośnie, jak sąsiad z sąsiadem, ojciec z synem, córka z matką wyprzedzają się w odmawianiu sobie kosztownych potrzeb i nawyczek, jak się prześcigają w surowości oceniania niezbędności, każde swych własnych potrzeb; jak w skutku tego wykluczone już są z domów naszych różne przedmioty i przedmiociki, za które z kraju naszego rokrocznie miliony wychodzą za granicę.

Przekonani, że nic wielkiego na raz stać się nie może, nie oglądając się na nikogo, nie czekając na inicyatywę w przeświadczeniu dopełnienia obowiązku obywatelskiego, każdy od siebie samego zaczynamy reformę finansową.

Ani mamy pretensyi do oryginalności, bo przecież to reformy finansowe, wglądnienie w swój *habet* i *debet* i szukanie sposobów zrównania ze sobą tych niesfornych potęg, są obecnie w modzie. Oto p. Fould, odkrywszy nad Sekwaną przeważający *debet*, wniósł potrzeby oszczędności i jakichś zwrotów i obrotów, nowego hocus pocus finansowego. Wprawdzie inny wielki człowiek radzi na tę samą chorobę podwyższenie podatków i pożyczkę, lecz my, prostemi naszemi rozumami, projektowi p. Foulda dając pierwszeństwo, w kłopotach naszych finansowych uciekamy się do oszczędności i czynimy zwrot w dotychczasowym naszym zapędzie rywalizowania z szczęśliwemi narodami w zbytkach zagranicznych; a dążenie do zachowania odziedziczonego po przodkach zagona dzieciom naszym, zaprawdę silniej do nas przemawia, niż głosy powstających przeciw barbarzyństwu naszemu cywilizatorów.

Warszawa 26 stycznia.

* Jeżeli nie wolno wątpić o nawróceniu się grzesznika, nie powinniśmy tracić nadziei, że i *Dziennik Powszechny* wyczerpawszy arsenał bezwstydu i kłamstwa, przyzna nakoniec sprofanowanie kościołów w ten sposób, jaki całemu światu jest znany, jak wiedzą i mówią wszyscy, którym zła wiara i przedajność nie fałszują prawdy; że nam szczegółowo opisze rozboje i kradzieże dokonane w kościołach przez żołnierzy rosyjskich, pogonie oficerów odbywane z dobytą szpadą za księżmi, starcami i dziećmi, których wiecznie pijane żołdactwo targało za włosy i kopało nogami, a powalonych tłukło kolbami. Taką nadzieję podaje nam porównanie artykułów *Dziennika Powszechnego* z d. 15 i 24 t. m. W pierwszym z tych artykułów *Dziennik* utrzymuje, że delegacya duchowna wyznaczona do sprawdzenia nadużyć w kościołach przerwała czynność śledczą i *rozeszła się z téj jedynie przyczyny*, że śledztwo niczem innem nie było jak prostą demonstracyą przeciw rządowi wymierzoną i że delegacya ta *miała a priori przekonanie, że niepodobne jest wykrycie nadużyć tam gdzie żadnego nadużycia nie było*. W Nrze zaś z 24 t. m. *Dziennik* zaczyna wchodzić na drogę przypuszczeń i twierdzi, że bardzo być może, iż delegacya kościelna przerwawszy *dobrowolnie* swoje czynności w zakrystyi kościoła św. Jana, późniéj potajemnie daléj je prowadziła w lokalu konsystorza, lub gdziekolwiek *indziéj*; wszakże utrzymuje *Dziennik*, że ani on, ani rząd nic w tym przedmiocie nie wiedzą, i że rząd nie otrzymał żadnego zawiadomienia o skutku rzeczonego śledztwa.

Oczywiście *Dziennikowi* zabrakło ostatnią razą odwagi do kłamstwa. Poprzednio z taką stanowczością twierdził, że delegacya się rozeszła, z taką apodyktyczną pewnością wyłuszczał nam *jedyną przyczynę* jéj rozejścia się; dziś gotów tejże delegacyi przyznać jakieś istnienie w półcieniu.

Nie będziemy tu nastawali na potworne wyjaśnienie zawarte w pierwszym artykule *Dziennika*, wypowiedziane o przyczynie rozejścia się delegacyi. Tylko zła wiara nieudolnego sprawozdawcy mogła przypisywać mniemane rozejście się delegacyi jakiemuś jéj *przekonaniu a priori*; któż bowiem na świecie mający choć najsłabsze pojęcie o śledztwie, może powiedzieć, że jakakolwiek magistratura śledcza cofnąć się może od swego zadania w skutek jakiejkolwiek przekonania *a priori* powziętego? Tylko moskiewskie komisye mają w śledztwie przekonania *a priori*. Niezręczności sprawozdawcy winni jesteśmy ten niedorzeczny argument, który wystawia tylko rząd na pośmiewisko, i dowodzi, że to właśnie *Dziennik Powsz.* o delegacyi *a priori* rozprawiał. Nie będziemy też powtarzali zaprzeczenia fałszowi przez *Dziennik* rzuconemu, jakoby członkowie delegacyi byli aresztowani za jakieś przestępstwa których się poprzednio dopuścili. Przestępstwa te są tak samo *a priori* wymyślone jak wiadomość o dobrowolnem rozejściu się delegacyi. Sąd wojenny nie mogąc dotąd ani ustanowić istoty czynu przestępstwa przeciw członkom delegacyi, ani najmniejszych przeciwko nim poszlak, nie mogąc wykryć i wskazać jakiejkolwiek ich winy, chce uwięzieniem utworzyć winę. Nie będziemy się także rozwodzili nad zapieraniem się policyi, iż członkom delegacyi nie groziła aresztowaniem wrazie, gdyby się nie rozeszli. Powiedzieliśmy już, i używając wyrażenia *Dziennika Powszechnego*, najkategoryczniéj powtarzamy, że groziła im więzieniem.

Na jeden fakt tylko szczególniej tu zwrócimy uwagę, żeby mu specyalnie zaprzeczyć, a mianowicie na ten, że gdy już rząd zdecydował się zrobić przypuszczenie, iż delegacya prowadziła dalej swoje czynności w lokalu konsystorza, podług wyrażenia *Dziennika* prowadziła je *potajemnie*. Otóż tej tajemnicy chcemy zaprzeczyć. Postępowanie delegacyi nie mogło być tajemnicą dla rządu. Do jakiego stopnia ze śledztwa nie robiono tajemnicy, o tem będzie łatwo przekonać się ztąd, że czcigodny ks. Administrator dwukrotnie wzywał Dyrektora Wyznań o wyznaczenie urzędnika cywilnego, albo nawet wojskowego do atentowania śledztwu; jednakże na te dwukrotne wezwania nie otrzymał żadnej stósownej odpowiedzi. We dwa dni po ostatniem wezwaniu, gdy żadnej na takowe odpowiedzi nie było, delegacya widziała się zmuszoną sama do czynności przystąpić, o czém znowu rząd był urzędownie zawiadomiony, ale nie zdobywszy się jeszcze wówczas na tak niesłychaną samowolność jakiej później dał dowody, w cichości nurtując, dzieło prawdy podkopać się starał. Samo niedopełnienie wniesionego przez duchowieństwo żądania, jest już przeciw rządowi dowodem winy. Bo też zastanówmy się, jak ten rząd rozumiał swoje obowiązki w tej sprawie. Wszakże go oskarżono o niesłychaną zbrodnię. O spełnieniu tej zbrodni miał urzędowe od duchowieństwa doniesienie, czemu sam nie przeczy. Oskarżenie to ogłoszone mu jawnie w oczy i po całym rozgłoszono świecie, a żadna władza nie może pominąć milczeniem takiego oskarżenia, ale przeciwnie powinna je z największą ścisłością sprawdzić; inaczej obala wszelką swą podstawę moralną i przyznaje się do winy. A cóż zrobił rząd rosyjski dla sprawdzenia najkrwawszego oskarżenia, najjawniej mu i urzędowo uczynionego i tysiącami dowodów popartego? Czy przez upłynione trzy przeszło miesiące od profanacyi kościołów, rząd uczynił choćby jeden krok do sprawdzenia faktu profanacyi? Czyliż to nie jest już wymowną oznaką poczucia się do winy? czyliż to nie jest najoczywistszym dowodem, że rząd rosyjski nie stara się nawet zasłonić w obec narodu jakąkolwiek moralną zasadą, ale wprost apeluje jedynie do prawa pięści, a tylko w obec Europy chce się zastawić fałszem i nieudolnemi ramotami, dufając w jej łatwowierność lub nieświadomość. Nie lepsze od tych ramot są tak zwane sądu wojennego wyroki. W tak nazwanej „konfirmacyi sprawy wojenno-sądowej“ przeciw męczennikowi za wiarę i naród, popisano wszelkie fałsze, jakie tylko mógł znieść papier, a jednakże czyliż w całym tym dokumencie jest aby jeden wyraz któryby pozwolił wnosić, że profanacya kościołów była przedmiotem sprawdzania, gdy właśnie ta profanacya była faktem zasadniczym całego postępowania ks. administratora!

Skarży się rząd i Dziennik jego, że go o skutku śledztwa nie zawiadomiono. Powiedzieliśmy już, że był kilkakrotnie o przedsięwzięciu śledztwa zawiadamiany, a jego jest winą, jeżeli o skutku dowiedzieć się nie chciał. Zresztą duchowieństwo nie miało żadnego obowiązku zawiadamiać rząd o śledztwie, jak skoro rząd sam w gazetach ogłosił, że pozostawia duchowieństwu zupełną wolność sprawdzenia nadużyć. Na to także zwrócić wypada uwagę, że śledztwo było czysto kościelne, w przedmiotach kościół obchodzących. Wreszcie komuż tu było składać sprawozdanie? Czyliż rząd okazał w całej tej sprawie najmniejszą iskierkę dobrej wiary? czyliż uwięzieniem tylu czcigodnych kapłanów nie dowiódł wyraźnie, że się mści za wykrycie tych gwałtów których istnieniu zaprzeczał? Kiedy w Warszawie rozeszła się wiadomość o prowadzeniu śledztwa przez duchownych, całe setki najszanowniejszych obywateli szły do konsystorza, żeby złożyć za przysiężone świadectwo prawdzie. Czyliż to wszystko nie było wiadome rządowi? A czy znowu podobna było duchowieństwu wydawać zeznających na łup nienawiści rosyjskiej, żeby ich popędzono na Sybir, za to, że byli świadkami moskiewskiego rozboju i świętokradztwa po kościołach? Nie, śledztwo było kościelne, przedmiot także kościelny; władza kościelna sprawdziła fakta i wykryła profanacyę; tego rezultatu żadne wyroki sądów wojennych nie zmażą. Są to fakta należące do dziejów martyrologii narodu polskiego.

Z nowin bieżących, nie wiele mamy do udzielenia. Aresztowania znowuż są częstsze. Aresztowano Aleksandra Bobrownickiego, Koźmińskiego, Michałowskiego i siedmiu innych, których dzisiaj rano za noszenie czamarek poprowadzono do ratusza. Prócz tego aresztowano izraelitę, nieznanego nam nazwiska w skutek denuncyacyi jakoby broń posiadał. Izraelita ten, kupił na licytacyi toporki, jakie rząd sprzedawał po skończonej wojnie krymskiej, a które poodbierał ochotnikom (opołczeńcom). Część większą kupionych toporków sprzedał, część zaś została w jego sklepie, gdyż niemógł prędko rozsprzedać tak znacznej liczby. W cytadeli udowodnił, że toporki kupił od rządu, puszczono go więc, lecz toporki skonfiskowano dla tego, żeby je potem sprzedać po raz drugi.

W Kole podpułkownik Wejmar dokazuje po staremu. Następujące osoby skazane zostały w tem mieście do wojska: Franciszek Hofman, Józef Piasecki, Paweł Zmudowski, Fortunat Sroczyński, Karol Otto, Hipolit Wiszniewski szewc (zwaryował w więzieniu w skutek nieludzkiego postępowania Wejmara), Michał Gasiński, Jan Zawadzki włościanin, Wawrzyniec Lewandowski, Gustaw Kluge, Ignacy Racięski, Karol Krzysztofowicz, Herz Ekert, Ignacy Marzantowicz, Karol Kempf, Bronisław Szymański, Daniel Wolszlegier, Klemens Czermiński włościanin.

Donoszą nam z Kazimierza Kujawskiego, że mieszkańcy oburzeni aresztowaniem przez burmistrza dwóch młodych ludzi, żądali ich uwolnienia. Żądaniu zadość nieuczyniono, oburzenie więc wzrosło, gdyż wszyscy byli przekonani o niewinności aresztowanych, rzucono się więc na areszt i uwięzionych uwolniono. Zjechała Komisya śledcza która już tam rozpoczęła praktyki rosyjskiej sprawiedliwości, praktyki mające na celu gratyfikacye i awanse. Nie uspokojenie, nie sprawiedliwość, ale pieniądze i ordery są celem owych komisyj rosyjskich.

Jen. Lüders wyjeżdżał do Granicy, na spotkanie swojej siostrzenicy, i z wycieczki swojej powrócił już do Warszawy. Wątpiliście, aby na Nowy rok rosyjski przedstawiało się i duchowieństwo namiestnikowi, jak to głosiło doniesienie rządowe. Otóż donieść wam winienem, że na tem przedstawieniu nie było **ani jednego** księdza katolickiego.

Z cytadeli uwolnili B. Denela, Mojcho, poprzednio zaś E. Bogdańskiego; a skazano do wojska Zawiszę. Oddziały więźniów prowadzonych na Syberyę, ludność uroczyście, a w niektórych miejscach z chorągwiami i pieśniami spotyka i z takimże tryumfem odprowadza ich z miasta. To współczucie okazywane niewinnym ludziom, ofiarom zemsty, gniewa rząd. Wskutek tego, na trakt do Łomży wysłano żandarma Okołowicza, z rozkazem przeprowadzenia śledztwa i wykrycia tych, którzy głodnym więźniom pokarm a odartym ubranie dawali. Litość jest zbrodnią w oczach policyjno-wojskowego zarządu u nas. W wielu miejscach niszczą postawione krzyże, zdzierają z nich korony cierniowe i inne symbola męki pańskiej, które się stały symbolami i polskiego męczeństwa. Tak więc gwałty najróżnorodniejsze są w porządku dziennym i kopią coraz głębszą przepaść pomiędzy narodem a rządem rosyjskim.

Z Zamościa donoszą mi, że aresztowani w Zwierzyńcu: Szyszkowski dypendysta, Moro dymisyonowany oficer, brat zmarłego wygnańca, Dyakowski likiernik, Kozicki pisarz pocztowy, skazani zostali do wojska i już traktem na Uściług odprowadzeni na wygnanie. Winy im nieudowodnione, obwiniano ich zaś o rozlepianie odezwy w Zwierzyńcu, wzywającéj d. 29 listopada do uilluminowania domów. Z powodu braku wszelkich dowodów jenerał Chruszczew skazał ich na kilko-miesięczne więzienie, lecz jen. Lüders karę powiększył, kilko-miesięczne więzienia zamieniając na deportacyę do wojska w sołdaty.

Donoszą z Radomia, że skazany tam został i już w drogę na Warszawę wysłany Stern, syn zmarłego prezydującego w komitecie cenzury i wynalazcy machiny rachunkowej.

Paryż 26 stycznia.

E. We czwartek przed wieczorem rozeszła się była w ministeryum spraw zagranicznych wieść, że lord Palmerston żyć przestał. Zięć pana Cuviller Fleury usłyszawszy ją, zaniósł na wieczór do pana Guizot, ten głośno ją gościom swoim udzielał, między któremi znajdował się także spółpracownik *Debatów* pan Cuviller Fleury, który o go-

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE SYBIRSKIE WYGNANIE.

Ze wspomnień

Księcia Eugeniusza Oboleńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Najwyższy sąd kończył nasz proces. Stawiano nas jednego po drugim i pokazywano protokuły przez nas podpisane. Niewiedziałem do czego zmierzało to zapytanie; odpowiedziałem tylko, że poznaję moje zeznanie. Tymczasem formalność ta okazywała, że badania się skończyły, i że nasz los się rozstrzygnie. Nadszedł miesiąc lipiec. Zgromadzono nas wszystkich razem. Radość była niedoopisania, kiedy po długiem rozłączeniu, ujrzeliśmy się nawzajem. Jednakowoż oczy moje nadaremnie szukały Rylejewa i czterech innych. Domyślałem się, że ich czeka los straszniejszy niż ten jaki nam zgotowano.

Weszliśmy do sali posiedzeń. Osoby znane i nieznane, siedziały w galowych mundurach i przypatrywały się nam w milczeniu. Jeneralny prokurator czytał każdemu wyrok donośnym głosem. Obojętnie usłyszałem i mój własny. W podobnych chwilach nie można o niczem myśleć; wyrok stanowiący o naszym losie obijał się tylko o uszy, ale niedawał żadnego pojęcia o tem co nas czekało. Po téj ceremonii wyprowadzono nas, lecz nie do Alexejewskiego Rawelinu gdzieśmy dotąd przebywali. Kurtina Kronwerku została mi przeznaczoną na dalsze więzienie.

Wszedłem do malutkiej kaźni, przedzielonej przepierzeniem od drugiej. Zadziwiło mię bliskie sąsiedztwo, od którego dawno już odwykłem. Nazajutrz przybył nasz wierny przyjaciel, niezmienny pocieszyciel, pełniący święty swój obowiązek przy więźniach — był to Piotr Nikołajewicz Mysłowski, archirej katedry kazańskiej. Każdego z nas odwiedził i przygotował do mającego się spełnić wyroku. Chciałem go spytać, jaki los spotka pięciu więźniów, których nieznalazłem na ogólnem zgromadzeniu, kiedy czytano wyroki — lecz się lękałem o to zaczepić, wiedząc jak unika rozmów nienależących do jego powołania. Z tem wszystkiem na odchodnem rzuciłem to zapytanie. On niechcąc odpowiedzieć wprost, odpowiedział pod figurami, co mię naprowadziło na domysł, że chociaż skazani na śmierć będą ułaskawieni. Omyliliśmy się.

Oto ostatni list Rylejewa do żony, pisany na parę godzin przed śmiercią:

„Bóg i Car postanowili o moim losie. Mam umrzeć i to śmiercią haniebną. List ten dojdzie rąk twoich przez naszego spowiednika archireja Piotra Mysłowskiego, który mi przyrzekł modlić się za moją duszę. Daj mu jednę z moich złotych tabakierek, w dowód wdzięczności, a raczej na pamiątkę, albowiem tylko sam Pan Bóg może go wynagrodzić za dobrodziejstwa jakie zlał na mnie w swoich naukach. Niezostawaj tu dłużej; staraj się pokończyć interesa, jedź do mojej matki i proś ją, równie jak wszystkich, aby mi raczyli przebaczyć. Pozdrów K. S. i jego dzieci, i proś ich aby mię nieobwiniali z powodu M. B. Nie ja go wciągnąłem w to nieszczęście, on sam to poświadczy.

„Chciałem prosić o pozwolenie widzenia cię raz jeszcze; lecz zmieniłem zdanie z obawy stracenia odwagi. Proszę Boga za ciebie, za Anastazyę, i będę się modlił przez całą noc. Ksiądz mój dobrodziej, ma przyjść do mnie i dać mi świętą komunię. W myśli błogosławię Anastazyę obrazkiem ś. Weroniki i polecam was wszystkich opiece Zbawiciela. Zaklinam cię na wszystko, abyś dała dobre wychowanie Anastazyi i miej ją zawsze przy sobie. Staraj się wpoić jej własne swoje uczucie chrześciańskie, a będzie szczęśliwą, w jakiemkolwiek położeniu; gdy zaś dostanie męża, uszczęśliwi go, podobnie jak ty przez osiem lat mnie uszczęśliwiałaś droga przyjaciołko. Mogęż znaleść wyrazy na podziękowanie ci? Niepodobna; nic niezdoła wyrazić tego co czuję dla ciebie. Niech ci Bóg zapłaci. Żegnaj mi! Roskazują mi ubierać się. Niech się dzieje wola Przenajświętsza.

Twój przyjaciel, *Konrad Rylejew.*“

O północy, kapłan wyszedł z Przenajświętszym Sakramentem z kaźni Konrada Rylejewa, i udał się do Serginsza Murawiewa Apostoła, a od niego do Piotra Kachowskiego, w końcu zaś do Michała Bestużewa Riumina. Paweł Pestel przyjął wiatyk od pastora protestanckiego.

Niezmrużyłem oka na chwilę. Rozkazano nam ubierać się. Po korytarzach słyszę stąpania, jakieś szepty, i nierozumiem co to ma znaczyć. Po niejakiej chwili dochodzi mię brzęk kajdan. Na drugim końcu korytarza drzwi się otwierają i rozlega się ciężki chód zmięszany z brzękiem łańcuchów. Poznaję głos drogiego Rylejewa wymawiający zwolna i wyraźnie te słowa: „Żegnam was, żegnam moi bracia!“ Poczem mierzone kroki oddalają się. Poskoczyłem do okna. Było już na świtaniu... Widzę oddział grenadyerów Pawłoskiego pułku gwardyi ze znanym mi dobrze porucznikiem Pilmanem na czele. Grenadyery z założonymi bagnetami na karabinach otoczyli owych pięciu wybranych. Za danym znakiem odeszli. Nam kazano także wychodzić. Ci sami grenadyerowie prowadzą nas na esplanadę przed twierdzą. Wszystkie pułki gwardyjskie stoją pod bronią. W oddali widzę pięć szubienic; widzę pięciu wybranych, zwolna zbliżających się na miejsce tracenia. Mnie jeszcze nie opuszcza nadzieja; wierzę w obietnicę mego spowiednika, że nastąpi przebaczenie. Z nami krótka była sprawa; połamano nam szpady, pozdzierano mundury i rzucono na ogień, a w końcu ubrano w chałaty i odprowadzono do fortecy. Wróciłem do téj samej kaźni w kurtynie kronwerku.

Ofiary na śmierć skazane czekały swego przeznaczenia. Przy nich stał archirej Mysłowski, który gdy zbliżył się do Rylejewa, ten wziął mu dłoń i położył sobie na sercu, mówiąc: Nieprawdaż mój ojcze, że nie bije prędzéj jak zawsze?

Wszyscy pięciu wstąpili na rusztowanie i wyrok został spełniony.

Bliższe szczegóły tej egzekucyi są następujące: Kachowski szedł pierwszy przed wszystkiemi, za nim Bestużew trzymając się pod ręce z Murawiewem, na końcu Pestel z Rylejewem. Rozmawiali ze sobą po francusku; lecz trudno było bliżéj stojącym dosłyszeć o czem mówili. Słyszano tylko jak Pestel przechodząc około rusztowania które jeszcze stawiano, rzekł: *C'est trop!*

Na krótką chwilę usiedli sobie na murawie; lecz gdy robota około rusztowania zbyt się przewlekała, zamknięto ich w kazamatach kronwerku. Gdy wszystko było gotowe, wyprowadzono ich na plac. Oberpolicmajster Czichaczew przeczytał im wyrok sądu głównego kończący się wyrazami: „*powiesić za zbrodnię*“.

Wtenczas Rylejew zachowując zimną krew i przytomność, rzekł do towarzyszów niedoli: „Panowie zróbmy, co nam do zrobienia zostaje“. — I wszyscy pięciu padli na kolana, przeżegnali się i oczy podnieśli ku niebu. Rylejew głośno się modlił za szczęście Rosyi. On pierwszy śmiałym krokiem wstąpił na rusztowanie, inni szli za nim, z wyjątkiem Kachowskiego który zalewał się łzami w objęciach spowiednika...

Było dwóch katów zakładających stryczek na szyję i białą czapkę na głowę delinkwentów. Oprócz tego każdy miał na piersiach kawał skóry gdzie stało jego nazwisko kredą napisane; wszyscy ubrani byli w białe chałaty. Kiedy skończono przygotowania, ruszono sprężynę, i podłoga zapadła się pod nogami skazanych. A w téj chwili Rylejew, Pestel i Kachowski (inni twierdzą że Murawiew zamiast Pestla) upadli na ziemię; ich bowiem stryczki porwały się. Gdy znowu naprawiono rusztowanie aby ich drugi raz powiesić, Rylejew zawołał na głos: „Czego tu się spodziewać po takim rządzie, co nawet nieumie wieszać jak należy?! Niedość mu, że nam życie odbiera, ale jeszcze nas męczy.“

Taki był koniec tych pięciu ofiar wybranych między nami, i płacących winę popełnioną przez nas wszystkich. Jak dojrzały owoc spadły one na ziemię. Zapewne przyjął ich Ojciec Niebieski, oczyszczonych ogniem cierpień wewnętrznych i cielesnych.

Wieczór d. 21 lipca 1826 przyniesiono mi do kaźni szary kaftan i szare spodnie z grubego pakłaku; przyczem rozkazano gotować się w drogę. Wilią odwiedzali mię bracia moi, wychowańcy korpusu paziów; prosiłem ich, aby mi przysłali suknie i bieliznę. Znalazłszy w mojéj garderobie jakiś surdut i spodnie cywilne, włożyli je do tłumaczka razem z bielizną. Odebrawszy te rzeczy, a zdziwiony tym kostiumem, zapytałem majora placu: „Dlaczegóż przysłano mi suknie cywilne, jeżeli chcą abym nosił szarą kapotę?“ Opowiedział, że to od mej woli zależy, i że mogę włożyć ubiór przysłany za pozwoleniem rządu. Gdy mi kazano gotować się w drogę, mniemałem, niemając grosza w kieszeni, że trzeba oszczędzać jedyny surdut, któryby się prędko sterał w długiéj podróży; dla tego wolałem włożyć kaftan rządowy, wprawdzie niełądny, ale obszerny i wygodny.

Po północy, przyprowadzono mię do mieszkania komendanta. Wchodząc do sali ujrzałem Aleksandra Jakubowicza tak samo ubranego jak ja. Po nim wszedł Artamon Murawiew, były dowódzca pułku huzarów Achtyrskich, i Bazyli Dawidow, odstawny oficer gwardyjskich huzarów. Murawiew ubrany był dość wykwintnie; miał na sobie długi surdut. Nieoszacowana jego żona, Wiera Alexiejewna zajęła się jego toaletą. Dawidowa widziałem po raz pierwszy; małego wzrostu, dobréj tuszy,

dzinie jedenastej pośpieszył z nią do redakcyi *Debatów*. Opierając się na świadectwie godnem ufności, sekretarz redakcyi umieścił ją w przypisku w numerze piątkowym. Wielkiej wagi wiadomość rozległa się po całym Paryżu, kiedy tymczasem rząd z poselstwa londyńskiego żadnej depeszy tej treści nie był odebrał. Zaniepokojony lord Cowley telegrafem zapytał o zdrowie pierwszego ministra i zaraz odpowiedź odebrał, „że o tyle „zdrów, o ile nim być może przy napadzie pedo„gry.“ Wieczorem więc dzienniki z tryumfem i ukontentowaniem sprostowały błąd dziennika *Debatów*, który nie zwykł podobnych się dopuszczać, i odznacza się powagą i ostrożnością. Kilka pań angielskich, między innemi lady Holland zaufawszy doniesieniu *Debatów* pospieszyła bez straty chwili z wyrazem bolesnego współczucia w listach do lady Palmerston. Nieuwaga więc dziennika pana Bertin równie tutaj jak w Londynie głośną się stała, i jak na niego wstyd ściągnęła, tak współzawodnikach obudziła złośliwą radość, która się i w dzisiejszym *Constitutionnelu* przebija, a do której *Debaty* nowy powód dały, zaspakajając o zdrowiu pierwszego ministra Anglii i twierdząc, że onegdaj znajdował się na polowaniu. W istocie lord Palmerston jest złożony, a nawet złamany podagrą. Stracił apetyt; słuch jego stępiał, i przyjaciele jego nie tają troskliwych obaw. W dzisiejszych okolicznościach opróżnienie miejsca jakie zajmuje, pociągnęłoby za sobą ważne następstwa. Żaden z mężów stanu Anglii zastąpićby go dostatecznie nie mógł. Jest on dzisiaj prawie jedynym mężem politycznym w Anglii a nawet w Europie.

Jak popełniona omyłka, tak i wczorajszy artykuł *Debatów* oceniający system finansowy p. Foulda nie małe obudził zadziwienie. Artykuł ten jest hymnem pochwalnym ministra finansów. Napisał go za porozumieniem się z nim i pod jego okiem pan Michał Chevalier senator i spółpracownik *Debatów*, podpisał go sekretarz redakcyi, aby mu nadać pozór pracy zbiorowej. Pan Fould jest może wielkim finansistą, ale jest zarazem zręcznym spekulantem politycznym. Umiał on owładnąć całe prawie dziennikarstwo i skłonić je ku sobie, umie sztucznie kierować ruchem giełdy. Jeżeli system jego zjedna sobie przyzwolenie opinii publicznej, jeżeli obudzi ufność, jeżeli operacya przemiany papierów $4^1/_2$ procentowych na 3% powiedzie się, stanie się p. Fould władzy cesarskiej nie tylko użytecznym, ale koniecznie potrzebnym, i bez tytułu pierwszego ministra będzie nim rzeczywiście. Nadto usiłując tak zewnętrzną jak wewnętrzną politykę zależną uczynić od finansów państwa, tak jednej jak drugiej stanie się kierownikiem. Nie ulega więc wątpliwości, że w tej chwili rośnie jego przewaga mimo przeszkód stawianych przez innych ministrów, lecz nie trzeba spuszczać z pamięci, że to co zbyt wybujałe, nie zawsze jest trwałem i nie zawsze korzystnem.

W dniu jutrzejszym przemówi Cesarz do Ciała prawodawczego, do Francyi, do Europy. W ciągu bieżącego tygodnia skreślił mowę sam potężny mowca, wczoraj przeczytał ją na radzie ministrów, dziś poddał ją pod uwagę rady tajnej w tym celu zwołanej. Nie rozpędzi ona podobno ciemności otaczających przyszłość, nie wyświeci tajni zamiarów politycznych na dnie duszy cesarskiej ukrytych.

Ze wszystkich spraw bieżących jedna meksykańska zaczyna się wyjaśniać. Kandydatura Arcyksięcia Maksymiliana już nie jest wątpliwą. Jenerał meksykański Almonte spodziewany tu we wtorek. Znajduje się on teraz w Brukseli, gdzie z królem Leopoldem prowadzi układy o przyjęcie korony meksykańskiej przez zięcia jego Arcyksięcia Maksymiliana. Jenerał Lorencey dowódzca wyprawy francuzkiej wstrzymał wyjazd do przybycia jenerała Almonte, który mu będzie towarzyszył do Meksyku, gdzie o ile się zdaje, dojrzała już potrzeba zmiany formy rządu i gdzie wkrótce monarchia konstytucyjna wzniesie się na gruzach anarchicznej rzeczypospolitej. Wzniesienie jej i nadanie Meksykowi władzcy wybranego przez wielkie mocarstwa, zostanie w związku z ogólną polityką Europy.

Książę Napoleon już prawie zupełnie ozdrowiał. Nie będzie się mógł jednak ukazać na jutrzejszem otwarciu Izb, ani tak prędko będzie mógł przyjąć udział w rozprawach senatu.

Przyjęcie nuncyusza papiezkiego odbyło się z uroczystością. Przyjmował go osobno Cesarz, osobno Cesarzowa; dziwiono się, że książę następca tronu, który był obecnym w Fontainebleau przyjęciu posłów siamskich, nie towarzyszył w tej okoliczności ojcu lub matce, i był pozbawiony słyszenia słów błogosławieństwa i życzeń, przesłanych i jemu także przez jego ojca chrzestnego Piusa IX.

Rzym 22 stycznia.

(T.) Poczynam od zapewnienia was, iż wiadomość podana przez mojego kolegę o ultimatum rosyjskiem, pomimo zaprzeczeń *Patrie*, *Temps*, *Indépendance* i innych dzienników, całkiem prawdziwą zostaje; Rosya pogroziła, a widząc, iż groźby nie skutkują, głaskać poczęła. Ten jeszcze mogę dodać szczegół, iż przysłanie tajnego ajenta księcia Gorczakowa do Rzymu było spowodowane pobytem książąt Czartoryskich w wiecznem mieście tudzież strachem, jakim pobyt ten, list Ojca świętego do Arcybiskupa warszawskiego i broszura „Polska i świat katolicki“ napełniły Rosyę. Wszelkie zaprzeczenia w tej mierze są próżne; dzienniki francuzkie są bardzo właściwemi do odwoływania tego, co się we Francyi dzieje, ale tej właściwości nawet półurzędowej *Patrie* nie przyznajemy wcale w Rzymie. Organa włoskie przeciwnie wierzą w ultimatum, bo nawet kilku z ich korespondendentów jednocześnie z moim kolegą nadmieniło, acz mniej jasno i wyraźnie, o zabiegach rosyjskich tutaj. Owszem posuwają się one dalej w tym względzie, albowiem nominacyę księdza Felińskiego przypisują parciu przez ultimatum wywartemu i poczytują takową za ustępstwo żądaniom Rosyi. Wiemy, iż Stolica apostolska innych usłuchała pobudek, ale gdyby broń Boże! nowy Arcybiskup miał zboczyć z drogi wytkniętej przez X. Fijałkowskiego i X. Białobrzeskiego, któż zdołałby znaczną część Europy przekonać, iż Rzym nie popełnił aktu małoduszności? Wszystkie dzienniki włoskie od Alp do Lilibejskiego przylądka pośpieszyłyby to ogłosić. X. Feliński powinien tedy wiedzieć, iż nie tylko ścisły związek narodowości z Kościołem, ale dobra sława Stolicy apostolskiej na jego barkach dziś spoczywa i że każda zdrożność jego, każda tranzakcya poniżyłaby Stolicę apostolską w oczach jej nieprzyjaciół i spadłaby szyderstwem i wzgardą na Ojca świętego. Wówczas pośpiech i usiłowania papiezkie, wszystkie zgoła ostatnie kroki jego całkiem inną postaćby przyjęły i byłyby tłumaczone niechybnie na szkodę Polski, to jest sprawiedliwości świętej. Odwołać to nie byłoby w mocy ludzkiej, albowiem pozory dla milionów osób o tyle tylko mogą być za Papieżem, o ile X. Feliński będzie za Polską. Inaczej nic nie wstrzyma powodzi złorzeczeństw i zgorszenia, a *Wesele w piekle* Piotra Sterbiniego ex-triumwira napisane z powodu nominacyi Arcybiskupa warszawskiego, a o którem podobno już wam uczyniono wzmiankę, wnijdzie w poczet wiarogodnych proroctw. Uchowaj więc Boże, by następca nieśmiertelnego X. Fijałkowskiego, by Arcybiskup katolicki, usprawiedliwić miał wyrazy o nim włożone w usta Lucyferowi przez jednego z najsłynniejszych tegoczesnych sektarzy!.....

Nuncyatura uważana jest w Rzymie przez tych, co stanu wewnętrznego Polski i Rosyi nie znają, jako cudowne zwycięztwo; wszystko ona im pokazuje w różowym kolorze. Niektórzy prałaci są nawet przekonani, iż Cesarz wrychle się nawróci; oddawna nie widziałem tutaj takiej radości, takiego upojenia. Nie podzielałem go nigdy, owszem ckliwo i fałszywie brzmi ono mi w uszach, gdyż wiem, że potrzeba nie przyjęcia pojedynczego człowieka, ale radykalnych zmian w systemie ucisku, by Kościół i Naród swobodniej odetchnąć zdołały, by duchowieństwo miało się prawo radować. Jeżeli rząd rosyjski przyzwala na nuncyusza, jestto w nadziei jedynie, iż zostawiając całkiem z boku kwestyę religijną, stanie mu się politycznym pomocnikiem, *uspokoicielem* Polski. Jest to rola krzywdząca i upokarzająca, jaka raz przyjęta, mogłaby oddalić Polaków od Stolicy Apostolskiej. Szczęściem, że Ojciec święty nie podziela złudzeń pewnej części prelatury i patrzy z niezmierną nieufnością na te przyjazne i miodopłynne wynurzenia Rosyi. Zdecydowany jest nie posyłać nuncyusza, dopóki X. Białobrzeski i uwięzieni kapłani nie odzyskają wolności, a ci, których wywieziono w Sybir i w głąb Rosyi, nie powrócą do Polski; dopóki rząd nie cofnie rozporządzeń przeciwnych swobodzie Kościoła i nie da rękojmi, jakich X. Białobrzeski i kapituła żądali. Ojciec święty, który postępowanie X. Białobrzeskiego całkiem pochwalił, oburzony był tak jego uwięzieniem jako i wyrokiem śmierci teraz ogłoszonym. Upomniał się natychmiast o jego oswobodzenie i podobno że je położył za warunek potwierdzenia rosyjskiego kandydata. Nuncyusz nie pojedzie, dopóki czcigodny starzec wolności nie odzyska. Papież chciałby mieć X. Białobrzeskiego sufraganem archidyecezyi warszawskiej. Z niecierpliwością zaś wygląda pierwszych kroków nowego Arcypasterza i lubo rachuje na niego, wielce jest niespokojnym. Kardynał Antonelli układa się z panem Kisielewem względem warunków i praw nuncyatury; sprawa dyecezyi Chełmskiej i obsadzenia wakujących stolic biskupich do tego rzędu należy. Punkta przedugodne konkordatu są także przez nich roztrząsane, a Ojciec święty żąda, by dopełnione były w jak najkrótszym czasie; układy zaś, które nie zdołają być obecnie dokonane, uzupełnionemi zostaną na miejscu przez przedstawiciela Stolicy Apostolskiej. Tym czasem arcybiskup warszawski ma polecenie od Jego Świętobliwości dopominania się jak najobszerniejszych ustępstw, ba, całkowitej wolności dla polskiego Kościoła. Pius IX z nadzwyczajną gorliwością przystąpił do sprawy uciśnionej pod berłem Aleksandra wiary katolickiej; w obec takiego nalegania Ojca świętego potrzeba będzie wkrótce, aby Cesarz zupełną swobodę przywrócił katolickiemu wyznaniu; aby wszystkie bezprawia jedne po drugich zniknęły; aby ustępstwa religijne pociągnęły za sobą jak największe ustępstwa polityczne, których nic a nic dotąd nie zapowiada; aby Kościół katolicki znalazł się w Polsce na tej samej stopie co w innych europejskich krajach, co znaczy obalenie połowy prawodawstwa rosyjskiego; aby nareszcie unici gwałtownie oderwani od powszechnej jedności, wrócili do niej i na zwaliskach dzieła Katarzyny i Mikołaja stanęło znowu dziesięć milionów katolików;—albo też cesarz rosyjski ujrzy się w konieczności złożenia co najrychlej maski i wystąpienia znowu w groźnej Mikołaja postawie; wtedy zaś można śmiało rachować, iż z jednej strony nastąpi otwarte prześladowanie, którego mieliśmy zadatek w mordowaniu bezbronnego ludu na ulicach warszawskich, z drugiej użytą zostanie wszelka broń duchowna, jaka tylko się znajduje w ręku Papieża. Nie potrzebuję dodawać, iż wierzę stokroć bardziej w drugą część tej alternaty niż w pierwszą. *Le Temps* znajduje, iż ustanowienie w tym samym dniu, w którym Ojciec święty prekonizował arcybiskupa warszawskiego, umyślnej kongregacyi dla spraw Unii, jest pogróżką dla cesarza Aleksandra. Nie myślę, aby Papież bawił się w pogróżki, ale jestem całkiem zdania, iż ustanowienie to staje się hasłem nowej śmiertelnej wojny ze schyzmą Focyusza. Pobyt księcia Witolda Czartoryskiego w Rzymie nie mało się do tego przyczynił, a na czele kongregacyi, jak w bulli mogliście przeczytać, stoją znani przyjaciele Polski, kardynał Reisach i Ojciec Augustyn Theiner, badacz naszej historyi i dziejopisarz prześladowań polskiego Kościoła.

Pomieniony dziennik, którego nieprzyjaźń ku Polsce wszystkim jest wiadomą, pisze, iż krótka przemowa Ojca św. była tryumfem dla polityki rosyjskiej i że Pius IX jest tem dla Polaków w 1862, czem Grzegorz XVI był w 1832. Nie myślę, aby Polska była zdania tego co *Temps*. Już same depesze telegraficzne, jakie wszyscy czytali, powinnyby przekonać ten dziennik. O tryumfie zaś Rosyi wówczas dopiero wolnoby mówić, gdyby się proroctwo Sterbiniego spełniło.

Lwów Ministerium Sprawiedliwości zamianowało dyrektora kancelaryi przy sądzie krajowym we Lwowie Ferdynanda Chitrego de Freyselsfeld, dyrektorem kancelaryi przy tamecznym sądzie wyższym.

Wiedeń 29 stycznia. W téj chwili polityka zagraniczna głównie zajmuje uwagę publiczną, tak ze względu na sprawy włoskie jak i na domniemaną kandydaturę Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana w Meksyku. Tutejsze dzienniki żywią się jednak pod obu temi względami ze źródeł zagranicznych. Mimo, że nikt nie śmie nawet przypuścić, aby Wenecya miała być ofiarą za tron meksykański, który dopiero zdobyć trzeba, i który jako sekundogenitura mógłby tak dobrze zostać dla Austryi straconym jak Toskania lub Modena, przecież nie zbywa na rozlicznych wieściach, roznoszonych przez obce dzienniki mniéj oględne. Niektóre z nich twierdzą nawet, że pod tym tylko warunkiem dwór cesarski traktowałby o kandydaturę Meksyku, gdyby Arcyksięciu Maksymilianowi zapewniono dziesięcioletnią okupacyę militarną całego kraju przez wojska francuskie, hiszpańskie i angielskie, na co ani Hiszpania ani Anglia nie miałyby powodu przystawać, nie widząc dla siebie żadnej z tego korzyści. Inne wieści dodają jeszcze, że Austrya pragnie dostać Hercegowinę dla wzmocnienia się na południu i nadania pozycyom Dalmacyi większej ważności. Ale i to zapewne należy do rzędu bajek, bo cóżby mogło powodować Turcyę do téj ofiary, a dla Rosyi byłaby ona zagrożeniem utraty wpływu na słowiańszczyznę turecką. Powtarzamy tu wszystkie te wieści, które zapewne nie będą jeszcze ostatniemi.

— N. Pan przeznaczył 5000 franków na urządzenie nowego katolickiego cmentarza w Stambule.

— Były meksykański minister wojny Don Alamonte, którego pobyt w Wiedniu zwrócił uwagę z powodu wieści o projektach obsadzenia tronu meksykańskiego, wyjechał, jak donieśliśmy do Tryestu. Piszą teraz, że udał on się ztamtąd do Miramare, chcąc się przedstawić osobiście Arcyksięciu Ferdynandowi Maksymilianowi. Następnie Alamonte miał udać się do Francyi i towarzyszyć wyprawie francuzkiej do Meksyku. Wbrew temu pisze *Constitutionnel*, że Alamonte jest w Belgii.

— Posiedzenia rady ministrów odbywają się teraz prawie codziennie; ostatnie posiedzenie pod prezydencyą Arcyksięcia Rajnera odbyło się w mieszkaniu kanclerza węgierskiego hr. Forgacza. Dzienniki węgierskie zaprzeczają też, aby kanclerz miał zamiar usunąć się od służby publicznej aż do zupełnego przyjścia do zdrowia, tudzież że go ma przez ten czas zastępować radzca Privitzer. Hr. Forgach pełni wszystkie czynności swojego urzędu, lubo nie może opuszczać pokoju. Obrady ministeryalne nie tyczące bezpośrednio Węgier, odbywają się bez jego obecności, jakoteż te, na których sam Cesarz prezyduje. O ustąpieniu sędziego kuryalnego hr. Apponyi mówią znów więcej teraz, i naznaczają następcą po nim hr. Pechy, żupana komitatu Aba-Ujwarskiego. Ponieważ *Kor. Scharfa* naznacza namiestnikiem w Czechach hr. Chorinskiego, namiestnika Morawy, przeto zdawałoby się, że kombinacya której podstawą byłoby zamianowanie wielkorządzcą Węgier Arcyks. Rajnera, nie przyjdzie do skutku. Arcyksiążę niemógłby, piastując ten urząd, znosić się z Cesarzem za pośrednictwem kancelaryi nadwornej, ale znosiłby się bezpośrednio, urząd, przeto kanclerza stałby się zbytecznym aż do ostatecznego uregulowania stanu rzeczy w Węgrzech, a w takim razie hr. Forgach wróciłby na namiestnictwo do Pragi, które pozostało dla niego zachowanem na ten lub inny przypadek złożenia urzędu kanclerza. Namiestnikiem Morawy ma zostać bar. Kellersperg viceprezes rządu namiestniczego w Czechach, zastępujący tamże namiestnika.

— Odłącznie ministerium marynarki od naczelnej komendy, to jest rozdział części administracyjnej od militarnej, w obec zwłaszcza zbliżających się obrad budżetowych, zyskało poklask tutejszych dzienników, tem bardziej, że Rada państwa znajdowałaby się w trudnem położeniu, gdyby zamiast ministra stał przeciw niej brat cesarski, który zawiadował naczelnie w gabinecie cesarskim, kancelaryą marynarki. Już podczas narad budżetowych w ministerium, zastępował Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana jeden z jego oficerów kontradmirał Willerstorf, wszelako rola zastępcy kazała mu się ograniczyć na ścisłem trzymaniu się poleceń swojego naczelnika. Tylko co do osoby nowego tymczasowego ministra marynarki hr. Wickenburga objawia się opozycya w dziennikach, która już i dawniej słyszeć się dała, kiedy tenże został ministrem handlu i rolnictwa. Ironiczne uwagi, jakie czyni *O.-D. Post* nad nowym ministrem marynarki, świadczą, że niektóre dzienniki w niektórych kwestyach zupełną cieszą się wolnością druku. *O.-D. Post* pyta, czy minister nabył studiów o marynarce w górzystej Styryi lub jako dyrektor kosztownej kolei zachodniej. Nową tę tekę niechce uważać *O.-D. Post* za świadectwo ambicyi ministra, ale za akt rezygnacyi, który współczucie jej budzi.

Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski głoszący w Rzymie o nieograniczonej wolności jakiej używa kościół katolicki pod jego władzą i obiecujący dalsze jeszcze koncesye, głoszący przed Europą o swobodach religijnych i politycznych jakiej Polska pod jego panowaniem doznaje, o poszanowaniu narodowości polskiej i jej rękojmiach; głoszący w Polsce o swoich dobrych stosunkach z Stolicą Apostolską, posunął tak daleko ucisk religii, wolności nabożeństwa i modlitwy publicznej, niewolę nie mówimy już polityczną lecz społeczną i indywidualną, że policmajstrom kazał czuwać w kościele nad obrządkami religijnemi i decydować co jest obrządkiem a co nie jest, oddał modlitwę, duchowieństwo i lud wierny pod sąd policyi i wojska, zabronił odbywać nabożeństw uroczystych bez pozwolenia wojennego naczelnika; słowem zabronił odprawiać uroczystych Mszy świętych bez pozwolenia prawosławnego wojsk naczelnika, internował wszystkich obywateli w swych domach i każdą czynność życia społecznego umiewolnił, a wszelką objawę narodowości polskiej nazwał zbrodnią, prześladuje i karze najsroższemi karami.

Podaliśmy w dzienniku naszym mnóstwo dokumentów okazujących jak daleko ten rząd rosyjski posunął niewolę religijną, polityczną i społeczną w Polsce. Między innemi przypominamy tu rozkaz oberpolicmajstra Piłsudzkiego wydany 16 paźdz., który zamieściliśmy w dzienniku naszym z 20go paźdz. r. z. a w którym pod § 10ym powiedziano: „Do wszystkich kościołów przeznaczyć służbę policyjną, której obowiązkiem jest w razie śpiewania hymnów zakazanych, dawać znać najbliższemu naczelnikowi wojsk dla przeznaczenia do kościołów siły wojskowej“.... Przypominamy okólnik wydany przez owe sta dyktatorów wojskowych, rządzących samowładnie krajem, to jest naczelników wojennych gubernialnych, powiatowych i miejskich, okólnik zamieszczony w dzienniku naszym z 16 listopada, a w którym między innemi powiedziano: „zabrania się także wszelkie ducho„wne procesye, nie wyłączając procesyj kościel„nych.... O dozwolenie kościelnych uroczystości „mogących służyć za powód licznego zgromadze„nia ludu, duchowieństwo obowiązane jest upra„szać wojennego naczelnika gubernii.... Zabrania „się noszenia krzyżów z wierzchu odzienia i in„nych emblematycznych znaków....“ „Zabrania „się obywatelom zgromadzać do wsiów lub miast, „tak w interesach handlowych lub gospodarskich „jak i na familijne uroczystości i polowania, bez „pozwolenia naczelnika wojennego. Obywatel na„ruszający takowy przepis będzie oddany pod sąd „wojenny.“ Dzisiaj podamy nowy dokument mogący także służyć za komentarz wyjaśniający jak rząd rosyjski szanuje wolność religijną w Polsce. Jestto okólnik wydany przez p. o. Namiestnika jenerała Lüdersa do naczelników wojennych gubernialnych. Brzmi on:

„Warszawa 27 listopada (9 grudnia) 1861 N° 208. Do naczelnika wojennego gubernii radomskiej.

„Odebrane przezemnie doniesienia, że w niektórych miejscach Królestwa nie uważając na ogłoszenie kraju w stanie wojennym dotychczas odbywają się na około kościoła procesye bez żądania na to decyzyi władzy wojskowéj; że w niedzielę wywieszają w niektórych kościołach chorągwie dla uprzedzenia o mającem być w niedzielę nabożeństwie z procesyą naokoło kościoła wewnątrz ogrodzenia; że władza duchowna jawnie i stanowczo odmawia uległości w tem przedmiocie władzy wojskowéj. Zważywszy, że przy wojennym stanie wszelkiego rodzaju zgromadzenia nie dozwalają się, polecam JW. Panu niedozwalać żadnych procesyj zewnątrz kościołów bez pozwolenia na każdy raz władzy wojskowéj, uprzedziwszy duchowieństwo, że jeżeli przez którego z nich będzie to naruszonem, to z nim postąpionem będzie jako z nieposłusznym wbrew stanu wojennego. Powtarza się, że ani do kościołów ani na cmentarze oddziały wojska wprowadzane być nie powinny.— (podp.) jenerał adjutant *Lüders*.

Zgodno z oryginałem rzeczywisty radca stanu *Szwecow*.“

— Rada Stanu odbywa ciągle, jak wiadomo, posiedzenia wydziałowe. Ogólne zaś Zebranie tejże Rady ma się odbyć w lutym dla roztrząśnienia projektów tyczących się kwestyi włościańskiéj. Czynności Ogólnego Zebrania jak i w wydziałach Rady Stanu osłania rząd jak wiadomo tajemnicą i kiedy niekiedy tylko zamieszcza w swym organie krótkie półurzędowe wzmianki o tych czynnościach. W *Dzienniku Powszechnym* w 27 t. m. czytamy następującą wzmiankę.

„Projekt do prawa o oczynszowaniu z urzędu, wniesionym został przez Radę Administracyjną do Rady Stanu Królestwa.

„Skład wydziału Skarbowo-Administracyjnego przygotować mającego projekt nadmieniony do przedstawienia Ogólnemu Zebraniu Rady Stanu, powiększonym został dla rozbioru tak ważnego przedmiotu powołaniem do Wydziału z najwyższego rozkazu Jego C. K Mości Członków Rady Stanu: *Łaszczyńskiego*, Aleksandra *Ostrowskiego* i Dominika *Dziewanowskiego*.

„Stałymi Członkami, w Wydziale Skarbowo-Administaacyjnym na rok bieżący są Członkowie Rady: *Bagniewski*, *Dekuciński* i Władysław *Gruszecki*.“

Dania.

Telegram z 27go stycznia z Kopenhagi, podany w *Hamb. Nachr.* posłużyć może jako uzupełnienie wczorajszéj korespondencyi hamburskiéj *Czasu* co do szczegółów zmiany konstytucyi duńskiéj w skutku wyłączenia Holsztynu i Lauenburga z wspólnéj reprezentacyi państwa duńskiego. Telegram ten mówi:

Na dzisiejszém (27go stycznia) posiedzeniu Rady państwa prezes rady ministrów przedłożył projekt do prawa względem zmiany §. 37 konstytucyi w tym duchu, że Rada państwa zamiast 41 człon-

---

miał spojrzenie ożywione i pełne wyrazu; uśmiech sarkastyczny z wyrazem pewnéj dobroduszności, ujmował dlań każdego z kim wszedł w bliższe stosunki. Uścisnęliśmy się w milczeniu, Jakubowicz niemógł wstrzymać zdziwienia gdy mię ujrzał z długą brodą i w tem dzikiem ubraniu.

— „Słuchaj Oboleński! zawołał on ciągnąc mię do zwierciadła—jeżeli jam teraz podobny do Steńka Razina, to z ciebie wykapany Warika Kain“ *).

Drzwi otworzyły się i komendant twierdzy. Jenerał piechoty Sukin, rzekł do nas głośno: „Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył, zasłać was na Sybir okutych w kajdany“.

Usłyszawszy ten wyrok, powiedziałem mu, że niemając ani kopijki przy duszy, nieżądam innéj łaski tylko żeby mi zwrócono dość kosztowny zegarek, który mi odebrano gdy poszedłem do więzienia. Jenerał polecił natychmiast swemu adjutantowi, aby mi takowy zwrócono; co się i stało. Niebawem okuto nas w kajdany, poczem oddano w ręce feldjegra Sedow i czterech żandarmów i wyprowadzono żeby wsiadać na przygotowane kibitki. Przeprowadzający nas major placu Poduszkin, zbliżył się do mnie tajemniczo a ścisnąwszy za rękę, którą uścisnąłem nawzajem, szepnął do ucha: „przyjmij to od brata!“ — Uczułem, że mi wkładał do rąk pieniądze, i podziękowałem mu za tę niespodziewaną pomoc.

Cztery trzykonne kibitki czekało na dziedzińcu; wsadzono mię w jedną; i wtedy boleśne uczucie przeszyło mi duszę. W téj chwili usiadł obok mnie Kozłow adjutant ministra wojny Tatyszczewa, przysłany od niego, aby był świadkiem naszego wyjazdu. Chociaż mało go znałem, dał mi tyle oznak przyjaźni, co najbliższy krewny. O świcie kibitki nasze przelatywały przez Petersburg w kierunku rogatki Schlüsselburskiéj. Na pierwszéj stacyi pocztowéj stanęliśmy dla przeprzęgu koni.... i tam czekała żona Murawiewa dla ostatecznego pożegnania z mężem. Ledwo godzinę przepędzili razem — konie przeprzęgnięto i ruszyliśmy dalej pędząc ze zwykłą szybkością.... (d. c. n.)

*) Nazwiska dwóch sławnych rosyjskich rozbójników.

DO HISTORYI

SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH W KRAKOWIE

od r. 1777—1800.

Co się tyczy szkółek parafialnych wiejskich temi przed rządem austryackim ani szkoła główna krakowska nie trudniła się, ani komisya edukacyjna do ich urządzenia i uporządkowania z kolei swych robót nie była przyszła.

Jednakże w okręgu byłego miasta Krakowa za rządu austryackiego szkoły wiejskie początkowe zaprowadzono następujące:

1. We wsi Bielanach u księży Kamedułów, którzy się byli zobowiązali prócz mieszkania i wiktu płacić nauczycielowi złp. 800.

2. W Mogile, gdzie JKs. Przeor obowiązał się porządną zaprowadzić szkołę i wypłacać corocznie nauczycielowi oprócz ordynaryi złp. 600.

3. W Chrzanowie, gdzie nauczycielowi pensyi rocznéj złp. 800 zaręczono.

4. W Krzeszowicach, lubo szkoła zaprowadzoną nie była, ale dom szkolny porządny był już wystawiony i przygotowany.

5. W Jangrodzie, gdzie Biskup krakowski płacił nauczycielowi pewną umową zaręczoną pensyę, a nadto śp. Pulikiewicz rodem z Jangrodu, za życia swego darował w r. 1800 sumę złp. 16,500 użytecznie zahipotekowaną dla szkoły Jangrodzkiéj, oświadczając wolę swoją, aby procenta z 8000 złp. szły na nauczyciela, z 5000 złp. na wyposażenie jednéj dziewczyny pracowitością i obyczajnością zaleconéj, z 3000 złp. na nagrody dla uczniów dobrze się uczących, a z 500 złp. na wynagrodzenie zawiadowcy rzeczonego funduszu.

Według raportu śp. Kazimierza Wolfeila wizytatora szkół początkowych z dnia 28go listopada 1810 r. Rektorowi uniwersytetu złożonego, kapitał ten już wówczas od lat 15tu leżał bezczynnie, a szkoła w Jangrodzie podobno i w późniejszych czasach żadnych z tego źródła nieodnosiła korzyści.

Co do stanu wewnętrznego zarządzenia wspomnionych szkół za rządu austryackiego, czyni się wzmianka:

Iż najwyższy nadzór nad wszystkiemi szkołami obywatelskiemi (Bürger-schulen) w Galicyi zachodniéj sprawował jeneralny wizytator (Oberaufseher). Władza jego była bezpośrednio rządowi gubernialnemu podporządkowaną, któremu składał z dopełnionych swych obowiązków sprawozdania i od niegoż co do szkół stósowne odbierał do wykonania rozporządzenia. Z innemi zaś władzami obwodowemi, konsystorzami, magistratami, stósowne w powyższym przedmiocie prowadził korespondencye.

Szkoły te dzieliły się na różne rodzaje. Jedna tylko była wzorowa szkoła główna wydziałowa czyli normalna (Muster Haupt-Schule; Normal Schule). W miastach zaś obwodowych były szkoły właściwego obwodu głównéj szkole wzorowéj krakowskiéj podporządkowane.

W dalszéj kolei znajdowały się szkoły miejskie, niektóre o dwóch a inne po większéj części o jednym nauczycielu; nakoniec ostatnim ogniwem oświaty krajowéj były szkoły elementarne po niektórych wsiach pozaprowadzane i kosztem gmin utrzymywane.

Wzorowa szkoła główna miała swego dyrektora, który w ogólności sprawował nadzór nad porządkiem nauk w szkołach wydziałowych krakowskich, a jako adjunkt wizytatora jeneralnego, czuwał zarazem nad zachowaniem przepisów w innych szkołach swéj władzy podległych, nadto wraz z katechetą szkoły głównéj wzorowéj wydziałowéj; był nauczycielem pedagogiki i katechetyki dla uczniów czwartego roku wydziału teologicznego i instruktorem kandydatów sposobiących się do posad nauczycielskich szkół począkowych wiejskich i miejskich.

Każda szkoła wydziałowa główna miała osobnego dyrektora, który jeżeli swego urzędu dopełniał w szkole obwodowéj, zarazem innych szkół tegoż obwodu był nadzorcą i zawiadowcą.

Dyrektorowie obok tego obowiązani byli do wykładu nauk w klasach i kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół miejskich i wiejskich.

Nauczyciele w szkołach głównych wzorowych i innych obwodowych nie byli obowiązani do jednéj tylko klasy, ale przeciwnie odmieniali się po klasach godzinami, stósownie do swych usposobień i według przeznaczenia, jakie im dyrektor szkoły nadawał.

Sposób wykładu nauk, czyli metoda na tym zależała, że uczniowie szkół wydziałowych i początkowych, nie byli obowiązani każdego przedmiotu uczyć się na pamięć. Przeciwnie każdy nauczyciel winien był uczniowi, szczegółowe wyobrażenie, każdy niemal wyraz, jak najdokładniéj wyjaśnić w sposób sokratyczny, to jest przez pytania i odpowiedzi i do tego uczniów doprowadzić, aby nie tylko rzecz samą dokładnie zrozumieli, ale nadto aby swe pojęcie o niéj własnemi słowami odpowiadając na zadawane sobie pytania, dokładnie się tłomaczyli. A dopiero potem polecał nauczyciel uczniom, aby się przedmiotów tym sposobem objaśnianych dopiero na pamięć uczyli.

Nauczyciele szkół głównych miejskich i wiejskich składali swoje raporta dyrektorom a ci w wykazach sumarycznych stan szkół wraz z swemi uwagami przesyłali za pośrednictwem urzędów obwodowych wizytatorowi jeneralnemu, ten zaś według osnowy przedmiotu, albo go sam załatwiał, lub też takowy do ostatecznéj decyzyi rządu gubernialnego, wraz z swoją opinią przedłożył.

Względem kandydatów do szkół wydziałowych i początkowych sposobiących się w tym trzymano się następującego porządku; osoby mające chęć poświęcenia się stanowi nauczycielskiemu, rok rocznie drukowanym okólnikiem byli zawiadomieni jakie nauki winni posiadać, jakie ich powołania czekają przyszłe obowiązki, jaka pensya i korzyści z strony władzy najwyższéj edukacyjnéj dla nich jest zapewniona, z wezwaniem aby się z dowodami swych uzdatnień do władzy nadzorczéj edukacyjnéj udawali. Poczem też władza z zgłaszających się wybierała tych tylko o których przekonała się z złożonych świadectw lub egzaminu ścisłego, iż są godnemi aby rządowi gubernialnemu, na kandydatów stanu nauczycielskiego przedstawionemi byli i jeżeli za takowych onychże uznano, wówczas z mocy własnoręcznéj odezwy J. C. K. Mości każdemu w powyższy sposób przyjętemu kandydatowi po zlr. 25 miesięcznie tytułem zasiłku asygnowano. W ten sposób mając zaopatrzone swoje utrzymanie, kandydat obowiązany był słuchać kursu pedagogiki i kształcić się teoretycznie i praktycznie, na zdatnego nauczyciela do szkół elementarnych miejskich lub wiejskich. Poczem przez władzę nadzorującą był przedstawiony rządowi gubernialnemu na posadę swemu uzdatnieniu odpowiadającą i stósowną od tegoż rządu odbierał nominacyę.

Szkoły zaś klasztorne dla młodzieży płci żeńskiéj w Krakowie za rządu c. k. austryackiego następujące utrzymano:

a) Szkołę klasztorną S. Jana dla młodzieży płci żeńskiéj o 4ch klasach wzorowo urządzoną i stósownemi funduszami opatrzoną.

b) Szkołę klasztorną S. Andrzeja z klasy elementarnéj i trzech klas wyższych złożoną.

c) Szkołę klasztorną dla ubogich panienek u PP. Norbertanek na Zwierzeńcu z mocy umowy przez powyższe zgromadzenie zakonne utrzymywać się mającą.

D. c. n.

ków, może w połowie członków swoich prawomocne wydawać uchwały. Następujący projekt do prawa zawiera zmiany w konstytucyi z dnia 2go października 1855 roku. Warunkiem prawa wyborczego będzie płacenie podatku 100 talarów albo dochód roczny 600 talarów. Rada państwa wybierać sobie będzie prezesa i wiceprezesa, sama naznaczać sobie będzie regulamin i porządek obrad. Posiedzenia jéj będą publiczne; rząd, prezes Rady państwa albo 5ciu jéj członków mogą stawić wniosek o posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. Rada państwa wydaje uchwałę, czy posiedzenie ma być jawne lub tajne. Projekta do praw mogą wychodzić od rządu, albo wnoszone być przez członków Rady państwa. Każdy projekt do prawa podlega trzechkrotnym naradom. Na drugich obradach wolno tak rządowi jak i każdemu członkowi Izby wnosić poprawki do projektu, na trzecich zaś obradach sam rząd ma tylko do tego prawo. Członkom Rady państwa służy prawo czynienia interpelacyj. Wszystkie postanowienia dawniejszéj konstytucyi zostające w sprzeczności z temi projektami, uchylają się, jak również wszystkie te paragrafy konstytucyi, które się odnoszą do członków holsztyńskich i lauenburgskich Rady państwa. W motywach projektu rządowego stoi: „Wypowiadano często życzenia względem zmiany tych punktów. Rząd przekonał się, że jeszcze nie nadeszła chwila zupełnéj rewizyi konstytucyi i tymczasowéj ustawy wyborczéj, w związku z nią będącéj. Zawikłania z powodu stosunków konstytucyjnych pod względem Holsztynu i Lauenburga, niemogą przecież tamować dłużéj koniecznego zwolnienia składu Rady państwa, ani przeszkadzać rozwojowi konstytucyjnemu. Obecne zmiany nie mogą mieć żadnego wpływu na niezałatwione dotąd uporządkowanie stosunku Księstw do innych części państwa, nienależących do związku niemieckiego. Rząd dla tego mniemał, że należy się do powyższych spraw ograniczyć.“

Daléj wniósł prezes rady ministrów dalsze dwa projekta, a minister skarbu sześć projektów. Pierwsze z nich tyczą się oznaczenia cyfry przypadającéj z budżetu na każdą część państwa, licząc podług statystycznych spisów ludności. Między projektami ministerstwa marynarki jest wniesiony dodatek do budżetu peryodu finansowego 1862—1864 o talarów 1,178,470. Minister przemawiał za potrzebą powiększenia i ulepszenia marynarki.

Francya.

Przy otwarciu posiedzeń komisyi przeznaczonej do wypracowania projektu do prawa o własności literackiej i artystycznej następnie wyraził się hr. Walewski:

„Panowie! Zanim dotkniemy wielkich i trudnych kwestyj poruczonych waszym obradom, niech mi wolno będzie powiedzieć, iż poczytuję sobie za zaszczyt przewodniczyć wraz z innymi kolegami z wydziału spraw wewnętrznych i oświecenia, temu zebraniu ludzi znakomitych pod rozmaitemi względami, którzy w niejednej gałęzi wiedzy ludzkiej przyczynili się do uświetnienia kraju.

„Chociaż w ciągu mego życia nieraz ważnych dopełniałem misyj, żadna niepozostawi mi wspomnień, z których mógłbym być dumniejszym jak teraz. Jakież bowiem być może piękniejsze i szlachetniejsze zadanie, jak kwestya ta poruszana od przeszło wieku i rozbierana w sprzecznych kierunkach przez władze najpoważniejsze i najbardziej szanowane, jak kwestya literatury i sztuk lecz zarazem kwestya moralności i filozofii, która dotyka samego rdzenia porządku społecznego, prawideł słuszności, ustalenia własności, jej zasady, jej dziedziczności, to jest uwieczniania się człowieka przez rodzinę, słowem wszystkiego, co jest najgłębszego, najszlachetniejszego i najzacniejszego w ludzkości.

„Cesarz, którego wysoka pieczołowitość śledzi wszystko, cokolwiek zdolnem jest ulepszenia i postawionem być może w harmonii z inaugurowanym przezeń postępem nowszych czasów, Cesarz zwrócił na stan obecny własności literackiej wzrok przepowiadający owe reformy mądre i użyteczne, chciał aby ta kwestya zbadaną była na nowo, aby prawodawstwo lepiej określone, skuteczniejszą zapewniające opiekę ważnemu interesowi, uzupełniło lub mówiąc inaczej zastąpiło rękojmie zapewnione ustawą z 8 kwietnia 1854 r. wszystkim autorom, wszystkim wynalazcom w sferze wyobraźni i myśli.

„Zbadanie to wam jest powierzone panowie! Do was należy rozwiązać to wielkie zadanie zarazem praktycznie i odpowiednio słusznym interesom, które go wymagają z tak usprawiedliwioną niecierpliwością.

„Mówią, że wraz z drukiem powstało prawo pisarza do handlowej wartości wyrobów jego myśli. Zamiast mowić prawo, może słuszniej byłoby powiedzieć: wykonywanie prawa. Druk dostarczył zaiste autorowi środek rozpowszechnienia swego dzieła i korzystania w ten sposób z swej własności, materyalizując ją. Lecz zanim jeszcze własność ta stała się materyalną, istniała ona niemniej z prawa naturalnego. Gdyby druk istniał w czasach pierwotnych, własność literacka niebyłaby nigdy zaprzeczoną. Niebrakowało zatem prawa, lecz środków wykonawania najszanowniejszego tego prawa.

Następnie cofa się mowca do czasów greckich i twierdzi iż już Homer doznając w chwili kiedy śpiewał wzniosłe swe poezye powszechnych hołdów swego narodu, używał niejako prawa własności swoich utworów. Pismo stało się silniejszym jeszcze narzędziem pewności. Wielcy poeci rzymscy byli wieńczeni lub stawiano im pomniki, a nawet niektórzy z nich jak Plaut sprzedawali swe dzieła. Przebiegłszy dalej historyę literatury od czasu wynalezienia druku dowodzi, iż po wszystkie czasy przyznawaną była de facto we Francyi własność literacka, jednak aż do 17 wieku niema żadnej ustawy, żadnego postanowienia któreby uznawało lub zaprzeczało tę własność, zdaje się zatem że nieuważano jej bynajmniej za zagadkową. W 17 wieku dopiero zaczęto uczuwać potrzebę uznania prawa własności autorów i uznano je, skoro je ogłoszono. Własność ta jest niezaprzeczalną, nie jest nawet zaprzeczoną, a raczej, jest dziś uznaną, jest nawet zatwierdzoną.

„Lecz mówi dalej p. Walewski, pomiędzy rokiem 1778 a 1791 rewolucya francuska przyniosła chwilowo wielki uszczerbek własności autorów. Prawo to którego wykonywanie polegało na przywileju królewskim, było objęte w powszechnem rozbiciu przywilejów. Wkrótce jednak uznano błąd i ustawa z 13 i 19 stycznia 1791 r. zatwierdza własność autorów i rozciąga ją do 5 lat po ich śmierci lub ich spadkobierców, którym własność ta przekazaną została.

W r. 1793 dekret przedłuża o drugiet yle czas używania przywileju dla spadkobierców i zaręcza tymże przez ciąg ich życia wykonywanie prawa własności.

„Rzeczy pozostały w tym stanie aż do r. 1810. W tej epoce Cesarz Napoleon I rozciąga do lat 20 prawo własności dla spadkobierców i zatwierdza prawo wdowy pisarza w razie jeżeliby należała do wspólności majątku męża.

„W r. 1825, 1836 i 1841 kwestya ta znów była traktowaną przez komisye i w obec Izb, jakkolwiek niewynikła ztąd żadna nowa ustawa, lecz zaczęto coraz bardziej uznawać, że opieka pod tym względem była niedokładną. Proponowano lat 50 do pośmiertnego używania praw autora, posunięto się nawet do uznania zasady prawa dziedzicznego i wiecznego i jeżeli nieprzyznano spadkobiercom prawa wyłącznego reprodukcyi, to przynajmniej warowano im prawo nadzoru nad reprodukcyami gdy już przejdą na pole publiczne.

„Zresztą w r. 1854 ustawa z 18 kwietnia oznacza do lat 30 prawo następców w prostej linii autora, licząc od śmierci tegoż lub wygaśnienia praw wdowy. Ponieważ jednak ustawa ta, równie jak dekret z r. 1810 zamilczały o cesyonaryuszach, wynika ztąd, że autor bezżenny zostaje pod mocą ustawy z r. 1793, która ogranicza do lat dziesięciu po jego śmierci prawo własności przekazanej przezeń swym spadkobiercom, lub wydawcy.

„Po tem sumarycznem przedstawieniu wszelkich faz, przez jakie przechodziła własność literacka we Francyi, jeżeli się zastanowimy nad stanem prawodawstwa zagranicą, widzimy, że prawo autora trwa lat 20 licząc od jego śmierci w Holandyi, Belgii, Szwecyi, lat 30 w Prusach, w Austryi, w Portugalii, lat 50 w Hiszpanii, w Rosyi i że w Anglii, gdzie prawodawstwo określiło trwanie prawa do lat 7 od śmierci autora, lub do 22 lat od ogłoszenia, wieczyste prawo własności służy dziełom ogłoszonym przez koronę lub przez uniwersytety.

„Trzy więc systematy stoją dziś w obec siebie, system teraźniejszy, rozciągnięcie prawa do lat 50, wreszcie wieczystość.

„Niechcę bynajmniej wchodzić tu w głęboką dyskusyę i ograniczę się na wykazaniu rozmaitych argumentów, na które powołują się obrońcy różnych systematów. Dla jednych system wieczystości byłby przeszkodą do rozszerzania światła, szczególniej pomiędzy klasami, które bardziej potrzebują nauki. Książki obdarzone prawem wieczystem, trzymałyby się w wysokiej cenie, coby przeszkadzało ich rozpowszechnieniu, a postęp umysłowy byłby przezto zwolniony.

„Własność literacka istnieje tylko przez komunikowanie się, a ponieważ komunikując się staje się poczęści niemal cudzą własnością, przyznać trzeba, że niema ona form bezwzględnych i może tylko być zaręczoną w granicach zakreślonych ustawą cywilną. Dodają, że aby prawo autora było wieczystem, winno być protegowanem przez system substytucyi i przywilejów przeciwnych naszym ustawom, inaczej będąc uciążliwem dla publiczności, iluzyjnem dla autora, byłoby tylko pożytecznem dla niektórych spekulantów i groziłoby na przyszłość ograniczeniem lub nawet usunięciem jawności dzieła.

„Nałożyć pewne wynagrodzenie na przedruk dzieła na korzyść spadkobierców autora, byłoby to wzbronić temuż wszelkiej cesyi swojej książki, gdyż ze śmiercią jego, prawo specyalne jakie cedował, musiałoby być zastąpione przez konkurs powszechny pod warunkiem spłacenia owego wynagrodzenia.

„Wieczystość, według twierdzenia jej przeciwników przerodziłaby się w najszczególniejszy przywilej, w najnieznośniejszy monopol. Aby zapobiedz popadnięciu w nędzę spadkobierców wielkiego człowieka, trzebaby zamienić własność książki w prawdziwy majorat, a prócz tego jednak książka wpaśćby mogła w ręce spekulanta, który sam korzystać będzie z dobrodziejstwa wieczystości.

„Przywilej 30-letni dla własności literackiej godzi wszystkie interesa; zostawia on rodzinie czas potrzebny do korzystania z dzieła. Jeżeli chodzi o dzieło literackie, jest ono najwięcej poszukiwanem w pierwszych latach swojej publikacyi, jeżeli chodzi o dzieło naukowe, wiadomo, że najlepsze traktaty naukowe starzeją się nagle.

„Trzydzieści lat jest zresztą terminem przedawnienia w sprawach cywilnych. Gdy społeczeństwo korzystało z dzieła przez ten peryód, czyż go poniekąd nie przedawniło na swoją rzecz, i czyż nie należy przez analogię przyznać mu jego własności?

„Na poparcie zdania, które chce rozciągnięcia do lat 50 trwania praw autora, powołują się: „że prawo to nie może wydawać się przesadzonem, zważywszy, że nawet z tém przeciągnięciem nowem, nie zawsze przechodzi do trzeciego pokolenia; ze prócz tego są dzieła naukowe, które publiczność ocenia późno dopiero po ukazaniu się ich. Dzieła wielu autorów po czterdziestu zaledwo latach nabyły słusznej sławy i zostały ocenione; kompozycye muzykalne Beethovena, Webera przeszły dawno na pole publiczne, osiągnąwszy najwyższą sławę. Synowie Mozarta i Webera prawnie wyzuci z własności, z łaski tylko komisyi z autorów i kompozytorów dramatycznych, przypuszczeni zostali do pobierania należytości autorskiej od reprezentacyi dzieł ojcowskich“. Lat 50 proponowała komisya z r. 1841 i przyjął kongres brukselski w r. 1858 i antwerpski w r. 1861.

„Na poprzedzające argumenta odpowiadają obrońcy wieczystości, że przed niejakimś czasem jeszcze prawa autora przedłużone do lat 50, jak to jest w Rosyi i Hiszpanii, wydawałyby się pisarzom i artystom francuskim rzeczywistą korzyścią i zwycięztwem nad przyszłością, lecz że dzisiaj ten rezultat nie odpowiadałby ich nadziejom. Zważywszy jak wielu ludziom, lecz jakim ludziom wypadłoby na korzyść to słuszne uwzględnienie, zapytać się trzeba, jakieby było niebezpieczeństwo w postanowieniach prawa protegującego rzadkie arcydzieła, podczas gdy tyle nędzot przemijających umiera wprzód, niż ich autorowie, podczas gdy tak mało przeżyć może termin lat trzydziestu zbyt odległy dla nich, a który pierwszém dopiero jest stadyum dla tych które mają żyć wiecznie.

„Gdy od dwóch wieków dzieła wielkich mistrzów zaszczycają Francyą, gdy bogacą wydawców którzy, je ogłaszają i teatra które ją odgrywają, jakże pojąć, że nie zdołają wyżywić spadkobierców wielkich ich twórców? Czas prędko zaciera złe dzieła, co się tyczy dobrych, zdaje się słusznem, ażeby były równie produkcyjnemi jak trwałemi i ażeby ich los nie miał innych granic, jak własną ich wartość i pomyślność.

„Mówiono wiele i słusznie o spadkobiercach Cornela, Rassina i wielu innych którzy żyją w nędzy i których bogactwo poświęcone zostało przeniesieniem ich własności na pole publiczne. Zapewne że interes powszechny społeczeństwa, który zresztą łatwo jest pogodzić z interesem prywatnym pisarza, powinien zwracać na siebie uwagę sprawozdawcy, lecz trzeba również strzedz się aby nie poświęcić temu prawu publicznego dobra, prawa świętego własności,

Następnie mówca przytacza definicye znakomitych autorów francuskich o prawie własności i kończy temi wyrazy:

„Powiedziałem wam to Panowie na początku, powtarzam wam teraz, że do was należy rozwiązanie tych ważnych kwestyj.

„Cesarz oczekuje rezultatu prac waszych, Jego C. Mość ufny w wasze światło nie wątpi, że z dyskusyi, która się ma rozpocząć, wyniknie najpomyślniejsze załatwienie interesów sztuki i literatury.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. Wczoraj powrócił tu z Wiednia dla objęcia już urzędowania swego nowo zamianowany naczelnik komisyi namiestniczej w Krakowie, radzca dworu p. Merkl.

— Liczne grono słuchaczy w znacznej części płci żeńskiej zebrało się wczoraj na pierwszy wykład popularny fizyki, otwarty przez prof. Dra Kuczyńskiego w sali fizycznej tutejszego uniwersytetu. Pierwsza ta godzina była jakoby wstępnym i przygotowawczym wykładem, wprowadzającym słuchaczy w tajniki i dziwy przyrodzenia.

— Redakcya *Dziennika Polskiego* rozesłała uwiadomienie, iż numer tego dziennika z d. 29 stycznia zabranym został przez policyę we Lwowie za artykuł pod napisem: „Proklamacya Hercena do wojska.“

— D. 28 stycznia o 9téj rano nastąpiła w pałacu księcia Karola Auersperga (prezesa Izby wyższéj Rady państwa) w Pradze explozya gazu, która niezmierne zrządziła szkody. Skutkiem podobno niezamknięcia dwóch gazometrów, które umieszczone były w jednéj z dolnych izb sklepionych pałacu pomiędzy dwoma bramami wjezdnemi, wydobywał się gaz w wielkiéj obfitości, zmieszał się z powietrzem atmosferycznem i utworzył przez to gaz strzelający, który nietylko nagromadził się pod sklepieniami dolnemi, ale dostał się także i do pierwszego piętra. Odźwierny uczuwszy woń gazu, był tyle nierozważny, iż z zapaloną świecą wszedł do izby gdzie stały gazometry. Natychmiast powstał straszny huk i cały pałac zatrząsł się. Gaz wywalił część ściany i przez nią wyrzucił nieszczęśliwego odźwiernego, który może nie da się z ran wyleczyć. W jednéj bramie wyrwał wrota z kamiennemi odrzwiami, w drugiéj wysadził je tylko z zawias i ścianę uszkodził. Największe zniszczenie poczynił gaz na pierwszém piętrze, a mianowicie w pokojach księcia, który w tym czasie bawił w Wiedniu. Sklepienie bowiem dolne wysadzone zostało w powietrze i wszystko co było na pierwszem piętrze uległo wielkiemu zniszczeniu: meble, szkła, porcelana, zwierciadła poszły w kawałki, okna z wielkiemi grubemi szybami wyleciały na ulicę, a nawet i na drugiem piętrze, gdzie właśnie przebywała księżna, popękały szyby i zwierciadła. Ściany i sufity zostały zniszczone. Cegły, kamienie i okruchy okien, zasiały cały plac Waldsteina, gdzie stoi pałac Auerspergów. Oprócz odźwiernego, dwóch jeszcze służących jest poranionych, lecz znacznie lżéj. Z powodu popękania w kilku miejscach murów i wyrwania ścian, musiano pozakładać podwaliny, żeby zapobiedz dalszym uszkodzeniom pałacu.

— Z Dzieczyna na granicy czesko-saskiéj donoszą pod d. 26 stycznia: W łomach kamienia na prawym brzegu Elby poniżéj Schandau, oderwała się wczoraj przed południem ogromna skała, z jakie sto łokci wysoka, do któréj łamania dopiero za kilka tygodni przystąpić miano, i zasypała pod gruzami swemi 25 robotników, którzy w pobliskiéj chacie śniadali. Przeszło 60 ludzi pracowało wczoraj przez dzień i podczas nocy przy pochodniach, aby uprzątnąć gruzy, a dziś rano przybyli górnicy i 500 pionierów z Drezna ze wszystkiemi narzędami do ratunku i świdrowania, aby spieszną przynieść pomoc. Również przybyła komisya z Drezna na miejsce nieszczęścia. Znawcy oceniają ciężar spadłéj skały na milion cetnarow, i mniemają, że gruzy na 40 stóp przykryły zasypanych. Dotychczas o godz. 11téj rano nikogo jeszcze niewydostano. Ażeby wpuścić powietrze dla tych, których może część niezawalonéj ściany skalistéj zachować mogła przy życiu, użyto naprzód świdrów. Depesze telegraficzne wysyłane do Drezna co pewien przeciąg czasu, donosiły o postępie robót. I tak jedna depesza donosi, że się o tyle doświdrowano do głębi zasypiska, iż słychać od wnętrza znaki, a zatem jest nadzieja ocalenia niektórych. Roboty musiały być prowadzone z wielką ostrożnością, gdyż się gruzy obsuwały i mogły łatwo przywalić rozpoczęte tunele. Telegram drezdeński z d. 27 stycznia wieczór o godz. $5\frac{1}{2}$ donosi wreszcie, że wszyscy zasypani wydobyci zostali żywo.

— Jutro w piątek dnia 31 stycznia, Ś. Ludwiki i Ś. Albertonii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 28go stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·42
Żyto	„	3·43
Jęczmień	„	2·15
Owies	„	1·40
Tatarka	„	2·85
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·00
Siano	(za centnar)	1·55

Rzeszów 28go stycznia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·15
Żyto	„	3·20
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1·25
Groch	„	4·00
Bób	„	3·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

Wrocław 25 stycznia. Doniesienia z zagranicy a osobliwie z Francyi pod względem spodziewanych nadal cen zboża, nie opiewają korzystnie. Targi prowincyonalne we Francyi wykazują nawet powolne zniżanie się cen. W Anglii za to w najnowszych czasach widoki się nieco poprawiły. W Holandyi widoki co do ceny żyta są słabe; wprawdzie za towar gotowy utrzymują się ceny jeszcze jakietakie; ale za to amszterdamskie ceny terminowe zdradzają niechętne usposobienie. Nad Renem nic się niezmieniło; podwyższenie się cen w Kolonii było tylko przemijające i niemogło się utrzymać. Targi południowych Niemiec są po większéj części w stadyum zniżenia. Saksonia za to trzyma się dobrze; dla tego więc przesełki żyta od nas w tym kierunku znacznie powiększyły się.

Wrocław 28go stycznia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażu*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	86-90	83	76-81
„ żółta	86-89	83	76 80
Żyto	60-61	59	56-58
Jęczmień	40-41	38	31-36
Owies	26-28	24	28-23
Groch	60-63	55	47-50
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	218	204	176
Rzepak jary	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$, funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57\frac{1}{2}$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia	21 — $21\frac{3}{4}$
„ dobra	18 — 19
„ średnia	14 — $16\frac{1}{2}$
„ poślednia	10 — 13
Czerwona przednia	$13\frac{1}{2}$ — 14
„ dobra	$12\frac{1}{3}$ — $12\frac{3}{4}$
„ średnia	$10\frac{1}{4}$ — 11
„ poślednia	$8\frac{1}{2}$ — $9\frac{1}{4}$

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 29 stycznia. Dzisiejszy *Dresdner Journal* ogłasza odpowiedź rządu saskiego na notę gabinetu wiedeńskiego oceniającą projekt saski bar. Beusta tyczący się reformy związku niemieckiego. Minister saski usprawiedliwiając projekt swój stara się udowodnić, iż takowy więcéj zapewnia Austryi jéj należność do związku niemieckiego, aniżeli same nawet propozycye austryackie.

Paryż 28 stycznia. Następujący dokument dyplomatyczny został ogłoszony. Nota ministra spraw zagranicznych Thouvenela do posła francuskiego w Rzymie margr. Lavalette, datowana 11go stycznia: Rząd cesarski uznając Królestwo włoskie, działał w przekonaniu, iż przywrócenie przeszłego stanu rzeczy nie jest możebne. Ze wszystkich państw, jedynie trzy, mianowicie Austrya, Hiszpania i Bawarya, wstrzymały się dotąd z zawiązaniem urzędowych stosunków dyplomatycznych z Turynem. Żaden gabinet nie myśli siłą wystąpić przeciwko zaprowadzonemu porządkowi rzeczy we Włoszech. Otwarcie ogłoszona lub milcząco przyznana zasada nieinterwencyi, stała się tarczą pokoju europejskiego. Rząd rzymski zapewne nie oczekuje obcéj pomocy do zdobycia utraconych prowincyj. Nie chcę przypuszczać — mówi p. Thouvenel — aby Rzym kiedykolwiek zezwolił na wywołanie strasznego starcia dla spraw, których skutek wątpliwy. Nauka doświadczenia poleca dworowi rzymskiemu, ażeby niezrzekając się swych praw, zrezygnował się do zawarcia faktycznéj tranzakcyi, któraby spokój w łonie katolickiego świata przywróciła, odnowiła tradycye papieztwa które przez tak długie czasy zasłaniało Włochy swą opieką i przywiązała się do losów narodu ciężko przez tyle wieków doświadczonego a dzisiaj sobie samemu wróconego. Jest dla nas rzeczą konieczną wiedzieć, czy możemy mieć nadzieję, iż Stolica Apostolska zważając na spełnione czyny, gotową jest przedstawić projekt (ètude) któryby zapewnił Głowie Kościoła trwałe warunki godności, bezpieczeństwa i niepodległości, warunki konieczne do wykonania jej władzy; czy też mamy nadzieję tę porzucić? Gdyby takie rozumowanie zostało pochwalone, to energicznie i szczerze usiłowalibyśmy przeprowadzić w Turynie przyjęcie tego planu pojednania, którego zasady ustanowiliśmy wraz z Stolicą Apostolską. Włochy i papiestwo przestałyby zajmować dwa nieprzyjazne obozy, i zawiązałyby się wkrótce naturalne między niemi stosunki, dzięki zobowiązaniom i uczciwości, poręczonym przez słowo Francyi. Rzym znalazłby podporę tam, gdzie dzisiaj widzi tylko niebezpieczeństwo dla siebie. Rezultat taki wywołałby żywe uczucie zadowolnienia i wdzięczności całego katolickiego świata. Thouvenel w końcu wzywa p. Lavalette, ażeby notę tę odczytał kardynałowi Antonellemu, a nawet Papieżowi. (Jest to owa nota, o której przed kilku dniami *Indépendance* doniosła, jednak nieco mylnie treść jej podawała. Odpowiedź na tę notę notą posła marg. Lavalette do ministra Thouvenela, ogłoszona została w Paryżu równocześnie z powyższą notą, a depesza ze stolicy francuskiej z 28go t. m. już wczoraj w dzienniku naszym podana, zamieściła treść tej odpowiedzi. P. R. Cz.).

Southampton 29 stycznia. Uwolnieni komisarze krajów południowych Mason i Slidell przybyli tu dzisiaj statkiem pocztowym „La Plata“.

Bruksela 29 stycznia. W liczbie dokumentów dyplomatycznych przedłożonych Ciału prawodawczemu, znajdują się dwie depesze Thouvenela, w których tenże protestuje przeciw myśli wcielenia wyspy Sardynii do Francyi.

Dubrownik (Raguza) 28 stycznia. Według wiadomości z Trebinii z 23go t. m., Derwisz pasza na czele piętnastu batalionów wojska i 800 baszybozuków otoczył oddział powstańców pod Slimnicą i odrzucił go ku górom Zubczy, nie znajdując oporu. Więc i drogi, które były w rękach powstańców, są napowrót w rękach Turków. Związki z Dubrownikiem są przywrócone.

Trebinia 28 stycznia. Powstańcy opanowali napowrót Summę, Slimnicę, Liubowo bez oporu. Wojska tureckie skoncentrowały się (trzeba czytać, cofnęły się) do Poglizzy. Jedynie tylko przez Starą Raguzę związki są możebne. (Ów ze szumem zapowiedziany ruch zaczepny Derwisza paszy, miał, jak powiedzieliśmy, jedynie na celu przywrócenie związków między Trebinią a Raguzą, bez których Trebinia, będąca podstawą działań tureckich, byłaby ogłodzoną. Otóż dawniejsza i powyższa depesza z Dubrownika podająca wiadomości o tych działaniach do 23 t. m. sięgające, doniosła również szumnie, iż zamiar swój dowódzca turecki wykonał łatwo, a powstańcy gdzieś pierzchnęli bez oporu. Tymczasem powyższa późniejsza wiadomość z Trebini okazuje, że ta pomyślność wojsk tureckich była przesadzoną i pozorną. Powstańcy zmusili wojsko tureckie do odwrotu do Poglizzy i znów zajęli drogi z Trebinii do Raguzy wiodące. P. R. Cz.).

Skadar (Scutari) 29 stycznia. Tysiąc żołnierza nieregularnego wysłano dla zdobycia wsi Krynicy i Seloy. Z powodu przeważnéj siły Czarnogórców, którzy się tam znajdują, znów wysyłają tam dzisiaj 2000 chrześcian górali.

Petersburg 28 stycznia. Wczoraj jenerał-gubernator Szuwałów (omyłka: jenerał-gubernatorem jest ks. Suwarów-Rymnicki, a marszałkiem szlachty hr. Szuwałów. P. R. Cz.) otwierając zgromadzenie szlachty (dla wyborów zebranéj) rzekł: Bez ścisłego przymierza z cesarzem, nie ma pomyślności dla szlachty. Życzeniem cesarza jest, aby szlachta zachowała swoje górujące stanowisko socyalne; a jedynie pozostając podporą tronu, może wpływ swój ustalić i rozwiązać ważne sprawy dotąd niezałatwione. Gubernator przyrzekł poprzeć uprawnione a użyteczne życzenia.

Petersburg 29 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza dziś notę ks. Gorczakowa z d. 21 bm. do posła rosyjskiego Stöckel w Washingtonie, która mówi, że Cesarz z wielkiem zadowoleniem dowiedział się o sprawdzeniu się jego przewidywań przez postanowienie rządu Unii. Cesarz spodziewa się, że rząd Stanów Zjeenoczonych również kierować się będzie roztropnością i umiarkowaniem w postępowaniu swojem ze względu na wewnętrzne zawikłania. Cesarz przekonany jest, że rząd Unii wyżej ponad namiętności popularne stawiać będzie politykę jakiej się wewnątrz trzymać należy. Cesarz widziałby z zadowoleniem, jeżeliby Unia utrwaliła się znowu przez środki pojednawcze, albowiem utrzymanie potęgi Ameryki niezmiernie jest ważnem dla ogólnej równowagi politycznej.

Chociaż wszystkie główne sprawy publiczne, jakie obecnie zajmują Europę, obchodzą Austryę bezpośrednio, wszelako nie w Wiedniu jest punkt ich główny i główne ich ciążenie. Dla tego do spraw nawet austryackich trzeba szukać klucza za granicami jéj, a publicystyka wiedeńska wróciła znowu do swojéj dawnéj roli wiernego przepisywacza, którą była porzuciła od roku, odkąd się zajmować zaczęła wewnętrznem urządzeniem monarchii. Dziś robota ta zaledwie zaczęta, a już w zaniedbanie puszczona, a przecież poruszono agitacyę, aby obchodzić w d. 26 lutego pierwszą rocznicę nowéj ery.

Z Królestwa Polskiego niema dzisiaj nic ważnego. Wiadomości o wypadkach bieżących podaje powyżej nasz korespondent z Warszawy, wytykając ponownie co raz to nowe fałsze, na jakich organ policyjno-wojskowego zarządu, *Dziennik Powszechny*, chciał się opierać, aż w końcu się poplątał i sam się w matni fałszów udusił. Posiedzenie Ogólnego Zebrania Rady Stanu, mającej rozstrząsnąć dwa projekta tyczące się sprawy włościańskiej, ma być wkrótce zwołane, lecz jeszcze dzień nie oznaczony. Korespondent niby z Warszawy do *Ost See Ztg*, właściwie zaś urzędnik policyi poznańskiej, datujący swoje listy z Warszawy, a napełniający je bajkami, jakie usłyszał lub sam zaimprowizował, pisze ciągle najśmieszniejsze brednie. Między innemi pisze o pochwyceniu redaktorów *Strażnicy* „ogniem i trucizną ziejącej,“ według owego korespondenta, który jej nigdy widać nie czytał, bo właśnie ton jej był spokojny i umiarkowany. Czy podawszy taki kłamliwy sąd korespondenta pruskiego o *Strażnicy* potrzebujemy dodawać, że cała ta wieść o aresztowaniu jej redaktorów jest całkiem zmyśloną.

Jak w Moskwie tak i w Petersburgu rozpoczęły się zgromadzenia szlachty w celu wyboru urzędników i naradzenia się o własnych potrzebach. Powyższa depesza donosi o otwarciu petersburgskiego zgromadzenia szlachty; lecz o otwarciu moskiewskiego niema jeszcze wiadomości; a jakkolwiek spodziewają się, że ze wszystkich zgromadzeń wyjdą jakieś adresy i przedstawienia, głównie takowego oczekują od szlachty moskiewskiej.

Z dwóch stron stawiają w Izbie niższéj w Berlinie wnioski tyczące się przywrócenia konstytucyi hesko-kaselskiéj. Czyni to jak już donieśliśmy stronnictwo ministeryalne Grabowa, a dziś donoszą, że i stronnictwo postępowe Waldecka uczyniło to; gdyż Virchow wniósł w Izbie w d. 29 stycznia, aby rząd starał się o przywrócenie stanu konstytucyjnego w Hessyi. Wnioski te są wypływem pominięcia adresu, w którym byłyby w odpowiedzi na mowę królewską znalazły pomieszczenie.

Sprawy włoskie, tak wenecka jak rzymska znów silniéj w dniach ostatnich zwróciły na siebie uwagę, już to z powodu ogłoszenia not dyplomatycznych okazujących, iż rządy żywiéj rozwiązaniem się zajmują, jużto z powodu przemów i kroków dyplomatycznych, jakie miały być uczynionemi. Swieży krok Francyi w sprawie rzymskiéj, pojawiający się dwiema notami ogłoszonemi 28go t. m. w Paryżu, a których treść depesze paryskie wczorajsza i dzisiejsza podają, jest ważnym krokiem, i zwracamy na niego uwagę czytelników. Co się tyczy sprawy weneckiéj i w ogóle stosunków między Austryą i Włochami, miały być także teraz jakieś kroki dyplomatyczne czynionemi. Wprawdzie pogłoski, jakoby Austrya żądała wprost rozbrojenia się Piemontu, zostały zaprzeczonemi; lecz natomiast obiega inne doniesienie o kroku dyplomatycznym Austryi do Francyi w téj sprawie, które to doniesienie powtarzają dzienniki wiedeńskie. Według niego, ks. Metternich poseł austryacki w Paryżu, miał otrzymać od swego rządu instrukcye, aby rządowi francuskiemu oświadczył: że Austrya jak wprzód tak i teraz postanowiła zachować swoje stanowisko obronne i nie myśli o zaczepnem działaniu. Jako normę swojej polityki w sprawie włoskiej uważa układ w Villafranca i traktat w Zürich, i nie opuści pod żadnym warunkiem praw jakie ma z mocy tych traktatów. Gdy jednak tymczasowo praw tych nie urzeczywistnia i przekłada ograniczyć się na odpornem stanowisku, z tem większą słusznością żąda, ażeby pogróżki ze strony Piemontu koniec wzięły. W tym celu żąda od Francyi, ażeby formalnie i stanowczo naganiła zaczepną politykę Piemontu. — Utrzymują, iż rząd austryacki zamierza o takiem swojem stanowisku szczegółowo wypowiedzieć w okólniku do wszystkich mocarstw europejskich. — Korespondenci z Turynu twierdzą, iż w tych dniach król Wiktor Emanuel odebrał list od Cesarza Napoleona, będący odpowiedzią na poprzedni list króla; a chociaż treść tego listu poufnego nie jest znaną, utrzymują, że od owego czasu w wyższych kołach [illegible] ny Piemontu [illegible] nowej [illegible] dalej, [illegible] w 1ym, 2gim i 5tym korpusie [illegible] nizowanie [illegible] panij, a w 3cim i 4tym korpusie jednej kompanii nowej [illegible] kadrów szóstych szwadronów na każdy pułk jazdy.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	349	343
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	72¾	71¼
Srebro nowe . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 14
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 10	10 96
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 42	6 34
„ austryackie . . . . „	6 50	6 42
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	83 50	82 50
„ „ „ na wal. aust. „	79⅚ —	79⅙ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	70 —	69 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	83 50	82 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	193	191
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101	100⅓

Wiedeń 30 Stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	—
5% Pożyczka narodowa	83	35
Akcye banku narod, wiedeńs.	789	—
„ banku kredytowego	192	—
Srebro.	137	75
Londyn 10 funt. szterl.	138	40
Dukat pojedynczy	6	52

Wiedeń 29 Stycznia.			żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.				
5% Metaliki na wal. austr.			65 —	64 75
5% Pożyczka narodowa			83 50	83 40
5% Metaliki na mon. konw.			69 50	69 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi			89 —	88 —
5% „ „ węgierskie			71 —	70 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .			72 —	71 —
5% „ „ galicyjskie			69 —	68 50
5% „ „ bukowińskie			67 75	67 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .			67 75	67 —
5% „ „ innych krajów kor. .			88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka			96 50	96 —
Listy zastawne.				
5% banku narod. 12 miesięczne			100	99 50
„ „ „ 6 letnie			103 —	102 50
„ „ „ 10 letnie			97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .			85 20	85 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie			79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.				
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe			89 25	88 75
„ „ „ z r. 1839 całe			137 —	136 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%			92 —	91 50
Bilety rentowe Como			17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego			125 75	125 50
„ tryestskie na 4½%			130 —	129 —
„ żeglugi par. na Dunaju			100 50	100 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.			100 —	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „			38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „			39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „			36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „			38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „			37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „			21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „			24 25	23 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „			16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.				
Akcye banku narod. austr.			791 —	789 —
„ zakładu kredytowego			193 —	192 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.			437 —	427 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.			2159	2157
„ „ rządowéj			277 —	276 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.			160 50	160 —
„ „ Pardubickiéj			127 25	126 75
„ „ Nadcisańskiéj			147 —	147 —
„ „ Południowéj			267 —	265 —
„ „ Galicyjskiéj			190 50	190 —
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).		Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.		3	117 25	117 —
Augsburg 100 zł. nadreń.		4	117 25	117 10
Berlin 100 tal.		4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.		3	117 40	117 25
Genua 100 lirów piem.		6½	—	—
Hamburg 100 marków		3	103 40	103 20
Lipsk 100 tal.		4	—	—
Liworno 100 lirów		6½	—	—
Londyn 10 funtów.		2½	138 —	138 —
Paryż 100 franków.		4½	54 60	54 55
Waluty.				
Cesarskie korony			—	19 2
„ pół korony			—	—
„ dukaty na wagę			6 50	6 48
„ „ obrączkowe			6 50	6 48
Złoto al marco			—	6 47
Napoleondory			10 99	10 97
Suwereny			—	19 5
Fryderyki			—	11 65
Luidory			—	11 15
Suwereny angielskie			—	13 85
Imperyały rosyjskie			11 25	11 20
Srebro			138 —	137 50
„ kupony			138 —	137 70
Talary związkowe			2 7	2 6½
Pruskie bilety kasowe.			2 7½	2 6¼

Lwów 28 Stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 50	6 45
„ austryacki.	6 52	6 47
Półimperyał rosyjski	11 32	11 16
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski.	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 22	78 55
„ „ „ „ w mon. kon.	83 13	82 53
Oblig. indemn. bez kupon.	68 77	67 98
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 67	82 67

Warszawa 27 Stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 80
Obligi skarbowe . . . . „	92 20	—
kupon	—	—
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 13	15 11
kupon	— —	— 5⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 —	69 25

Wrocław 28 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅞	—
Polskie bilety bankowe	84⅝	—
„ listy zastawne	85 1/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	80¾	—

Paryż 28 Stycznia.		
Renta 3%	71	30

Londyn 28 Stycznia.		
Konsole	92⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 5.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 29 do 30 Stycznia 1862.

HOTEL ROSYJSKI. Robert Fuchs ferwalt. z Buska. Jan Niedzielski technik z Bratyszowa. Marya Koszutska ob. z Królestwa. August Wiedero handl. ptaków z Wrocławia.

Wyjechali: Władysław Mieroszewski wł. dóbr do Królestwa. Kazimierz br. Konopka wł. dóbr do Biskupic. Robert Fuchs ferwalter do Tarnowa. Leopold Perisch dziekan do Porąbki.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław Geppert właści. dóbr z Ziempniowa. Walerya Nitsch wł. dóbr z Galicyi. Bonawentura Suski wł. dóbr z Konar.

Wyjechali: Ks. Romuald Gedroyć wł. dóbr, Paulina Rautenstrauch jen., Mikułowska ob. do Paryża. Fryderyka Majerowa ob. do Lwowa. Adolf Aflies kup. do Prus.

Celem wybłagania od P. Boga wyzdrowienia ciężko chorego Dra medycyny Wgo **Wróblewskiego**, odprawi się w kościele XX. Karmelitów na Piasku przed obrazem cudownym N. P. Maryi

NABOŻEŃSTWO

dnia 1 Lutego 1862, t. j. w Sobotę o godzinie 9 rano, na które wdzięcznych i życzliwych mu Przyjaciół klasztor XX. Karmelitów zaprasza. (120)

Urzędowe.

Obwieszczenie.

L. 28685.

Rada gminy król. głównego miasta Lwowa uchwaliła na swém dnia 16 b. m. odbytém posiedzeniu, udzielić uzdolnionym profesyonistom samoistnym, czeladzi w zawodach industryi i przemysłu, krajowcom, jednak z preferencyą pod zresztą równemi warunkami do gminy lwowskiéj przynależnym, wsparcie dla opędzenia kosztów zwidzenia wystawy londyńskiéj w b. r. odbyć się mającéj, przeznaczając na ten cel kwotę 1500 złr. w. a. między trzech kandydatów rozdzielić się mającą.

Kandydaci mają najdaléj do 1go marca b. r. podania swe do protokółu Rady miasta Lwowa wnieść i wykazać:

a) do któréj gminy kraju naszego przynależą,
b) świadectwo moralności,
c) jaką korzyść i w jakim zawodzie ze zwiedzenia wystawy dla krajowéj przemysłowości odnieść zamierzają, i
d) swe teoretyczne i praktyczne wykształcenie w tymże zawodzie.

Obdarzeni wsparciem będą obowiązani rzeczywiście na wystawę londyńską się udać i najdaléj w trzech miesiącach po powrocie zdać sprawę Radzie miejskiej pisemnie co do planu zastósowania ich do krajowéj industryi.

Również oznajmia się kandydatom, iż jest życzeniem Rady miejskiéj, by każdy wysłany najdaléj do roku po powrocie na podstawie tych doświadczeń wykonał własnym kosztem dzieło w zakresie przemysłowym, które wprawdzie zostaje jego własnością, jednak przez miesiąc publiczności w lokalu przez Radę miejską oznaczyć się mającym do obejrzenia oddaném być ma.

Lwów dnia 18 stycznia 1862 r.

(96-2-3) *Kroebel*, burmistrz.

Sprostowanie.

Mocą którego niniejszem oświadczam, jako ostrzeżenie p. **Karola Barańskiego** na tem miejscu dwa razy ogłoszone, jest bez zasadne i na fałszach oparte. Zarząd bowiem realności pod L. 326/216 i 327/216 D. I. G. III. przy ulicy Szewskiej należy wyłącznie do mnie i dla tego wszelkie w tym względzie układy, tylko z wolą moją prawomocnie zawierane być mogą, gdyż na połowie tylko rzeczonych realności zaintabulowana jest pretensya 600 Zr. W: A: na rzecz p. Augusta Raszke, od którego p. Karol Barański tę wierzytelność nabył i w skutek wyroku c. k. sądów Krakowskich, powyższa suma jest dozwolona do zapłacenia z połowy dochodów tychże realności.

Kraków 26go stycznia 1862.

(105-2-3) ***Franciszek Henisz.***

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w liniach parys. 0° Reaum.	Stan ciepła w stopniach Reaumura	wilgotn. powietrza	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w stopniach od do
29	2	330 24	— 0'2	99	Zach. słaby	pochmurno		
	10	330 75	— 2'2	98	„	„		
30	6	330 36	— 3'8	98	wschodni	pogoda z chmurami		— 8'8 + 1'3

Ogłoszenie.

Gdy przez czasowe zawieszenie działania Towarzystwa rolniczego w Krolestwie Polskiem wystawa gospodarcza w Warszawie w roku 1861 do skutku nie przyszła, jest w znanéj oborze Wgo Teofila Ostaszewskiego we Wzdowie, w obwodzie Sanockim, 20 sztuk bydła rogatego, rozmaitéj rasy i wieku, które na tę wystawę przeznaczone były, do sprzedania.

Ktoby sobie życzył kupić co z tego bydła, zechce się zgłosić listownie do Zarządu gspodarczego we Wzdowie, poczta Zarszyn, lub przybyć do Wzdowa w ktorymkolwiek dniu miesiąca Lutego, lub ostatecznie 3, 4, 5, Marca 1862 r., w których to dniach sprzedaż w drodze licytacyi lub dobrowolnéj ugody odbywać się będzie.

Jest także do sprzedania we Wzdowie kilkanaście sztuk koni po dwóch ogierach, kupionych przez Rząd od Wgo Teofila Ostaszewskiego, z których jeden kupiony w roku 1861, według ogłoszenia komendy c. k. stadniny w Radowcach na Bukowinie (k. k. Bukowinaer Militär Gestütt in Radautz) zamieszczonego *w Dzienniku Polskim* Nr. 13, z dnia 17 Stycznia 1862:

„Fergus, Vater Fergus, englisch Vollblut Mutter Ostoja, Araber Halbblut"

po cenie 30 złr. w. a.

tamże do stanowienia przeznaczony.

Od Zarządu Gospodarczego we Wzdowie,
24 Stycznia 1862.

(111-1 3) **A. J.**

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*